№ 230. Środa 15 (28 listopada) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop. Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Ś. † P.

Eleonora z Ładów I-voto Rogoszewska

2-voto LUBICZ-ŁOZIŃSKA

Po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami zmarła 11 listopada w Chyżnikach na Wołyniu przeżywszy lat 73. Eksportacya zwłok do kościoła Ostropolskiego odbędzie się d. 14 listopada, o godz. 2 po południu, a nazajutrz po nabożeństwie złożenie zwłok do grobu rodzinnego.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 15-go listopada, 6-ty raz: **„W mieście"** w 4 akt. W czwartek, d. 16-go listopada: **„Listopad"**, kom. w 4-ch akt.—W piątek, d. 17-go listopada, benefis kasyerki, p. M. Złaczewskiej: 1) **„Wianek mirtowy"** sztuka w 4-ch aktach, 2) **„Trucicielka"** kom. w 1-ym akcie.

Główny administrator: N. Izwolski.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 15-go listopada, występ p. **Olimpii Baronat,** op.: **„Traviata"**, muz. Verdiego. Ceny podwyższone. — W czwartek, dnia 16-go listopada: op.: **„Anna Karenina"**, muz. Granelli.—W piątek, d. 17-go listopada, 2-gi występ p. **Olimpii Baronat,** op.: **„Faust"**. — W sobotę, d. 18-go listopada, benefis kasyerki głównej kasy p-ni **A. F. Borodaj,** op.: **„Aida"**. muz. Verdiego. Ceny zwyczajne. — W niedzielę, d. 19-go listopada w południe: **Rusłan i Ludmiła"**, muz. Glinki, wieczorem po raz 3-ci op.: **„Anna Karenina"**, muz. Granelli. Wkrótce 3-ci występ p. **Olimpii Baronat**, op.: **„Poławiacze pereł"**.

TEATR BERGONIER. Dyrekcya C. N. Nowikowa.

JUTRO benefis **S. W. Aleksandrowej**

dwie nowe farsy:

1) „Lalka", 2) „Na samem dnie".

Dziś, d. 15-go listopada: 1) **„Przy spódnicach"**, 2) **„W cudzej pościeli"**. — W czwartek, d. 16-go listopada, benefis p. **Aleksandrowoj:** 1) **„Na samem dnie"**, 2) **„Lalka"**. Główna kasa otwarta rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. i od 6-ej do końca przedstawienia.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 15-go listopada: **„Buntownik"** (Miatieżnik) Schau. — W czwartek, d. 16-go listopada, ceny dostępne: **„Dzwon zatopiony"** w 5-ciu akt. Hauptmanna.— W piątek, d. 17-go listopada: **„Wilhelm Tell"**. — W sobotę, d. 18-go listopada: 1) **„Po drodze do ożenku"**, 2) **„Sztuczki Szopena"**. — W niedzielę, d. 19-go listopada, w południe, ceny znacznie zmniejszone: **„Stracona nadzieja"** Heyermansa.

Rada gospodarzy Klubu Polskiego **„OGNIWO"** podaje do wiadomości, że **ĆWICZENIA CHÓRALNE** odbywają się w poniedziałki i czwartki od godziny 7-ej do 8-ej wieczór, w tymże czasie dokonywane są próby nowych głosów. A1049

ADMINISTRACYA

„DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

podaje do wiadomości, że

w Kamieńcu-Podolskim

p. Ludwik Naruszewicz

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty. Adres: Skład przyborów fotograficznych **W. Prusinowskiej**, dom Lernera przy ul. Karmelickiej.

KALENDARZ.

15 (28) Środa—Leopolda W.
16 (29) Czwartek — Edmunda
17 (30) Piątek — Grzegorza.
18 (1) Sobota — Odona P.
19 (2) Niedziela—Stanisława.
20 (3) Poniedz.—Feliksa.
21 (4) Wtorek—Ofiarowanie N. M. P.

P. T. Gimnastyczne. Od 5—6 ćwiczenia dla młodzieży; od 9—10 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

Ważne głosowanie w parlamencie austryackim.—Reforma wyborcza.—Podróż króla greckiego do Wiednia i Rzymu. — Włochy i Austrya wobec spraw bałkańskich.

Po głosowaniu nad najważniejszym przedmiotem spornym reformy wyborczej, czy prawo głosowania ma być równe dla wszystkich, czy też mają być uprzywilejowani wyborcy o dwu głosach (prawo pluralnego głosowania), reformę wyborczą w Austryi można uważać za fakt dokonany. Koło polskie głosowało za pluralnością.

Wice-prezes Koła, profesor Bobrzyński, przedstawił wszystkie narodowe i społeczne argumenty, którymi Koło polskie w swem głosowaniu się kierowało. Większość parlamentu zadecydowała inaczej. Pluralność odrzuconą została 201 przeciw 143 głosom. Przyszłe wybory w Austryi odbędą się na podstawie głosowania powszechnego i równego. Najważniejsze postanowienia ustawy wyborczej zostały już uchwalone, pozostaje tylko reszta przepisów podrzędniejszej wartości, a i te do przyszłego czwartku bezwątpienia uchwalone zostaną. Pozostaje jeszcze rozprawa w izbie wyższej.

Wśród członków izby panów ogromna większość jest przeciwną reformie wyborczej, opartej na tych zasadach, jakie izba posłów uchwaliła.

Były nawet poważne usiłowania, żeby izba posłów zmieniła niektóre radykalne postanowienia ustawy. Wszakże po głębszem zastanowieniu członkowie izby panów przyszli do przekonania, że nie wypada zmieniać dzieła, które reprezentanci narodów, wspólnie z rządem i koroną, doprowadzili do skutku. Można przeto napewno przewidywać, że izba wyższa nie bez wstrętu zatwierdzi w całej rozciągłości uchwałę izby posłów. Obrady izby wyższej nad reformą wyborczą rozpoczną się w pierwszych dniach grudnia. Ukończenia rozpraw oczekiwać można pod koniec przyszłego miesiąca, a w chwili, kiedy projekt reformy wyborczej otrzyma sankcyę cesarską i stanie się ustawą, dzisiejszy parlament austryacki żyć przestanie.

* * *

Podróż króla greckiego do Wiednia i do Rzymu ma wybitne znaczenie polityczne. Chodzi bowiem o najważniejsze zagadnienia polityki bałkańskiej, przywrócenie stosunków normalnych między Grecyą a Bulgaryą i między Grecyą a Rumunią, z którą Grecya zerwała stosunki dyplomatyczne jeszcze przed pół rokiem. W sprawach polityki na Bałkanach najbardziej dziś zainteresowane są Austrya i Włochy i dlatego do tych państw udał się król grecki, Jerzy. Prócz tego podróż króla greckiego stoi w ścisłym związku ze sprawą kreteńską. Grecya w swych narodowych aspiracyach dąży do połączenia Krety, której ludność jest wyłącznie prawie grecką, z ojczyzną heleńską. Kreta również najgoręcej życzy sobie połączenia z Grecyą. Idzie przeto o uzyskanie zezwolenia mocarstw, które na Krecie grają rolę duchów opiekuńczych—co prawda przez nikogo nieużywanych, a wśród czterech mocarstw opiekujących się Kretą, Włochy i Austrya mają dziś najpoważniejszy wpływ na rozwój wypadków na europejskim wschodzie.

Podróż króla greckiego do Wiednia i Rzymu schodzi się także z akcyą, przez Turcyę podjętą, przeciw Grecyi. W tym bowiem czasie Porta wysłała do Aten protest, z powodu nielojalnego zachowania się greckiego jeneralnego konsula w Salonikach. Podległe bowiem generalnemu konsulowi agencye konsularne w Kawali i Serres, organizowały bandy greckie na terytoryum greckiem w Macedonii. Przeciw temu W. Porta zaprotestowała w Atenach i zażądała odwołania skompromitowanych greckich agentów konsularnych i zerwała wszelkie stosunki urzędowe z greckim konsulatem w Salonikach. Wszystko zatem przemawia, że na Bałkanach przygotowują się ważne wypadki. W tem oświetleniu nabiera zbrojenie się Serbii, zamawianie armat dla bateryi górskich ponad potrzebę Serbii i Czarnogóry, jak również misya nadzwyczajna paryskiego ambasadora tureckiego, Munir-baszy, do Białogrodu i jego konferencyi z prezydentem ministrów, Pasiczem, niepokojącego charakteru.

Na Bałkanach wrze nie od dziś, a wszystkie te ruchy prowadzone są planowo i mogą doprowadzić do naruszenia pokoju. Wszystko to jednak zależy od tego, czy rywalizacya Włoch z Austryą będzie trwała w dalszym ciągu, czy też dyplomacyi obydwu państw uda się osiągnąć porozumienie co do spraw bałkańskich.

* * *

Jak dawniej w Petersburgu, tak dziś, po osłabieniu Rosyi, wszystkie nici polityki bałkańskiej zbiegają się w Rzymie. Od lat 20 istnieje przymierze włosko-austryackie, ale nawet ten długi okres czasu nie wystarczył, na osłabienie panującej nieufności pomiędzy temi państwami, które przed laty 40-stu na polu walk lombardzkich rozstrzygały swe nieporozumienia.

Więcej, niż kiedykolwiek niedowierzają dziś w Wiedniu Włochom, posądzając je, że na spółkę z małym księstwem czarnogórskiem, którego książątko jest teściem króla włoskiego, chcą zagarnąć Albanię. Z drugiej strony Włochy podejrzewają Austryę, że zechce skorzystać z lepszego przygotowania wojskowego wyższej siły zbrojnej i lepszej organizacyi, aby osłabić Włochy na morzu Adryatyckiem i prowadzić na Bałkanach egoistyczną politykę. Ten stan wzajemnego niedowierzania wytwarza atmosferę niepokojącą. To też każde żądanie kredytów wojskowych w Austryi jest kamieniem obrazy dla Włoch i przeciwnie. Po 20 latach sojuszu powstają obawy, że sojusz ten nie będzie odnowiony. Od tego zaś zależy najbliższy rozwój wypadków bałkańskich. Słusznie bowiem powiedziano, że Austrya i Włochy mają tylko jeden wybór: ściśle przymierze, albo wojnę.

W.

CIEMIĘŻCOM.

Straszne, nad wyraz straszne wieści dochodzą do nas z zaboru pruskiego. Barbarzyństwo pruskie doszło do najwyższych swych granic, korzystając z prawa brutalnej przemocy, chce nam wydrzeć najświętsze dobro, wstrzymujące nas od zatracenia naszej narodowości.

Co gorsza, postępuje tak naród, uchodzący a przynajmniej chcący uchodzić za doskonały, którego potęga wydaje się niczem niewstrzymana, a moc zdaje się róść z dniem każdym niezachwiana!

I niema ręki, któraby mu wypisała słowa: *Mane, tekel, fares*! Żyjemy, niestety, w czasach, gdy przemoc powszechna urąga cynicznie światu, a zawiść i nienawiść stanów i ludów jest najgłówniejszą sprężyną społecznego życia.

I kiedy w Rosyi zaczynamy prostować się nieco z pod brzemienia codziennych cierpień i zwiątpień, germanizatorowie pruscy zapragnęli znieprawić i wyrwać nasze serca i sumienia, naruszając najświętsze, naturalne prawa—prawo do ojczystego języka i do wychowania dzieci... zrozumieli bowiem w swych germanizacyjnych zapędach, iż jeżeli dziś żyjemy i rośniemy, to dlatego, że rodzina była u nas zawsze żywotną i silną. Postanowili więc znieprawić i zniszczyć podstawę naszego bytu, nie zważając jednak w swym obłędzie, czy zaślepieniu, że wyrwać się nie da tego, co treść stanowi żywota.

I długoż tam jeszcze wolność konstytucyjna będzie komedyą? I gdzież tu głoszony przez cywilizatorów niemieckich postęp ludzkości?

Nie śmiem zagłębiać się w niezbadane wyroki Boże, rozgoryczenie jednak nasuwa mi na myśl mimowoli losy wielu ludów z historyi świata, które zmarniały, lub też zgoła zaginęły z chwilą, gdy zeszły na drogę podobnych występków. Wysoce dziś cywilizowane Prusy winny pamiętać o tem, że linia postępu bywa niekiedy nader falistą, że wielkie cywilizacye chyliły się już nieraz do upadku w chwili, gdy na pozór największą świetnością jaśniały.

Przypomina mi się tu rozmowa z pewnym niemcem z gatunku panów Waldowów. Był to zdecydowany apostoł „Kulturkampfu".

— „Anglia, Rosya, Francya, Niemcy i Stany Zjednoczone — są to przyszłe kolosy, które przetrawić mają inne narody na świecie i rozłożone po wszystkich częściach świata, kolosy te zburzą do szczętu zacofane cywilizacye, bo na świecie ma być jedna cywilizacya, jedna zbratana ludzkość, dążąca wspólnie ku ostatecznym celom dziejowym. I choćby jaki mniejszy naród, choćby Polacy naprzykład—mówił Niemiec dalej — potrafili odbudować państwo kilkunastomilionowe, powstałoby coś bez istotnego znaczenia dziejowego, coś, coby nie mogło ważyć nic wśród tych pięciu kolosów. Niepodległość zaś takiego państwa mogłaby być tylko pozorną; pozbawione dziejowej misyi, długoby istnieć nie mogło. Nie pojmuję, jak taka myśl może się wydać wykształconemu człowiekowi pożądaną, jak kto dla niej ofiary nieść może?".

Tak mówił szanowny apostoł coraz silniej ostatnimi czasy, ujawniającej się dążności ku germanizacyi kresów w państwie pruskiem, tak mówią i dzisiejsi gorliwi zwolennicy osławionego „Kulturkampfu", z panem Waldowem na czele, którzy na wiosnę r. b. popadli ostatecznie w bezdeń występku, urągającego wszelkim prawom Bożym i ludzkim.

Lecz szanowni krzewiciele i prorocy wszechświatowej cywilizacyi i jednej zbratanej ludzkości! zapewne, że możemy być świadkami chwilowego waszego tryumfu, bo powtarzam, stan moralny dzisiejszego świata pozwala wam na te występki, lecz w końcu musi nadejść czas, kiedy zwycięży najwyższa, prawdziwie bohaterska cnota—miłość, jaką nieśliśmy przez sto lat w ofierze ojczyźnie z podziwienia godną wytrwałością.

Od stu lat pozbawieni niepodległości, zachowaliśmy wiarę i obyczaje przodków, dowiedliśmy niejednokrotnie, że potrafimy znieść najsroższe prześladowania i teraz nie wątpię ani na chwilę, że zdołamy w końcu podnieść głowy zwycięsko, bo kto tak słusznej broni sprawy, może być pewnym zwycięstwa... bo dobra sprawa zawsze zwycięża...

A wtedy... czy zastanowiliście się panowie od „Kulturkampfu", że możecie się zabić własnym waszym jadem, jak skorpiony? Czy pomyśleliście o tem, że w przyszłości może inny naród, bardziej od was potężny, bardziej pomysłowy, obejmie berło tego świata, wy zaś, w myśl używanych dziś waszych własnych argumentów, możecie stać się w porównaniu z nim narodzikiem bez znaczenia, tak małym, iż żaden wykształcony człowiek nie przyznałby wam racyi, dla którejbyście mogli mieć ustrój własny, niezależny!

I cóżbyście powiedzieli na to, gdyby nowopowstały jaki kolos poczuł się, w imię głoszonego przez was dziś postępu, do rozciągnięcia opieki swej nad wami, a gdybyście się okazali opornymi, zapragnął wedrzeć się przemocą w najświętsze wasze przyrodzone prawa i znieprawić wasze serca i sumienia?

Jan Urbański.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

D. 10-go listopada.

Ktoś dmuchnął w gniazdo os, szerszeni, bąków i powstało wielkie larum bzyków, syków; złośliwe owady powyciągały żądełka i dalejże operować co żywo na wszystkie strony.

Oto stan obecny Wilna.

Jak zawsze, jedyna czynna grupa ludzi, zabrała się do pracy przedwyborczej, nie żałując czasu na odpoczynek po pracy zawodowej przeznaczonego, skołatanych nerwów, i ostatecznie choćby pieniędzy na dorożki, latając od jednego do drugiego.

Na tę pracę ludzie „rozsądni" wzruszali ramionami—mówiąc: „ja nie mam czasu na takie rzeczy, mam głowę ważniejszemi sprawami zajętą". (Większość takich spędza całe wieczory w klubie na budującej grze w karty, lub w domu odpoczywa, krytykując na potęgę robotę innych).

Dopiero teraz, gdy zupełnie nieoczekiwanie wyłoniła się kandydatura ks. Maciejewicza, zaczęły się wymyślania, sypią się jak z rękawa zarzuty, oskarżenia na samozwańczy komitet centralny, że śmie narzucać niepożądanego kandydata.

Naturalnie, jak zawsze, na wszystkich ustach pienią się słowa: „Narodowa Demokracya chce nami rządzić, my nie chcemy, by nad nami przewodziła, dlaczego nas nie pytano kogo chcemy, zwalczać będziemy tę kandydaturę, bo tamten i ów więcej się nadaje na posła, sympatyczniejszy jest dla nas".

I aż huczy w Wilnie od wrzasków przeróżnych.

Zapomniano zupełnie, że taż Narodowa Demokracya, w czasie przeszłych wyborów, w imię solidarności, popierała kandydata, który był jej największym wrogiem, więc złożyła dowody, że nie pragnie narzucać swoich kandydatów, ale walczy wszelkiemi siłami, by z Wilna wyszedł nie Żyd, lecz Polak.

Że się ścierają zdania — nic w tem dziwnego, tak być musi i powinno, że jednego dnia przechodzi protest części rzemieślników takiej treści; drugiego—drugiej części protest, o treści wręcz przeciwnej, to rzecz zupełnie naturalna, ale zarzuty ze strony inteligencyi, rzucane na komitet centralny, są oburzające i niegodne.

Gdzie byli ci panowie, umiejący tylko obracać językami, gdy rozpoczęła się praca przedwyborcza? Dlaczego na ogólnem zgromadzeniu przedstawicieli wszystkich cyrkułów, zamiast przeszło 200 osób, było tylko 49? Czy należało dla wygody tych panów odkładać wciąż pracę i czekać, aż nareszcie poczują się do obowiązku zaniechania innych osobistych spraw, dla sprawy publicznej? Przecie chyba każdy przyzna, że to było niemożliwe. Poddano pod głosowanie kilku kandydatów i, pomimo, że zdecydowanych N. Demokratów było tylko paru, księży siedmiu—28 głosów otrzymał ksiądz Maciejewicz na zgromadzeniu, z przedstawicieli rozmaitych partyi złożonem, więc przecie nie pozostawało nic innego, jak wystawić ks. Maciejewicza, jako kandydata z Wilna. „Taka liczba wyborców decydować nie może"—krzyczą, więc jaki jest sposób wyjścia? Na zgromadzenia nie przychodzą, więc chyba chodzić od jednego do drugiego i pytać o zdanie; ale, o ile wiemy, nigdzie takie rzeczy się nie praktykują.

Ale co najdziwniejsze w tej całej sprawie, że kandydaturę księdza zwalcza „Kuryer Litewski“, pismo Biskupa, z drugiej zaś strony, znamy dyscyplinę i subordynacyę w Kościele katolickim; bez pozwolenia biskupa ksiądz by nie mógł przyjmować kandydatury posła, więc „dzieją się na świecie rzeczy, o których filozofom się nie śniło“.

Z tych dowodów niewyrobienia naszego społecznego i politycznego cieszą się z pewnością nasi wrogowie, a rywalizujący z nami przy wyborach Żydzi może z naszych niesnasek biorą nauczkę. I tam są partye, nie wszyscy się na Gruzenberga zgadzają, ale chowają prywatę do kieszeni, w imię solidarności popierają jednego, gdyż dobrze rozumieją, „że jeszcze się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził“, więc mają na myśli tylko to, by z Wilna wyszedł Żyd!

Pomimo słusznego żalu, jaki do nich tu, na naszym gruncie, za ich rusyfikatorską działalność mieć możemy, musimy im przyznać, że są rozumnym narodem, solidarnym i uspołecznionym. Ich kobiety, pomimo, że przez Zakon nawet są upośledzone, poczuwają się do obowiązków społecznych, bardzo energicznie rozwinęły akcyę i są niezmiernie w pracy przedwyborczej pożyteczne. Nasze kobiety, wezwane za pośrednictwem dzienników do pomocy w pracy przedwyborczej, zebrały się tylko w liczbie 32-ch i to znajdowały się osobniki, które na pracę zbierania pieniędzy na koszta wyborów, zgodzić się nie chciały, „gdyż to zbyt przykrą jest rzeczą“.

Że przykrą, to nie ulega wątpliwości, ale ktoś przecie pracę tę wykonać musi.

Kiedyż się prywaty, chorobliwych ambicyjek i sobkostwa wyzbędziemy?

E. W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Odezwa.—Varia).

*** W sprawie wydawnictwa Wszechświatu zamieszczamy poniższą odezwę, sądząc, że zamożniejsze jednostki naszych kresów zechcą wydawnictwu okazać pomoc i poparcie.

Doszło do naszej wiadomości, że byt wychodzącego w Warszawie czasopisma „Wszechświat“ tygodnika popularnego, poświęconego krzewieniu wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, jest zagrożony. Pismo to było od 25 lat jedynem niemal ogniskiem, z którego żądna nauki publiczność czerpała zdrową i poważną wiedzę przyrodniczą i gdzie młodzież, kształcąca się w obcym języku, zaznajamiała się ze słownictwem naukowem polskiem. Tutaj młodzi autorowie stawiali pierwsze kroki, wyrabiając swój talent pisarski; tutaj zgromadzali się—w komitecie redakcyjnym pisma — wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele nauki w Królestwie, zajmując się, obok kierownictwa pisma, ważnemi przedsięwzięciami naukowemi, jak wydawnictwami dzieł przyrodniczych i t. p. Pismo to, założone w r. 1882 przez grono ludzi, dbałych o rozwój ojczystej nauki -- żeby wspomnieć tylko ś. p. Chałubińskiego, Dziewulskiego, Slósarskiego i tyle zasłużonego nestora naszych przyrodników, prof. Hoyera — wychodzi od początku do dzisiejszego dnia pod niezmordowaną redakcyą p. Bronisława Znatowicza.

W chwili obecnej, gdy nauczanie w języku polskim w Królestwie wchodzi na nowe tory, upadek pisma tej miary byłby faktem, ze wszechmiar szkodliwym i godnym ubolewania. Wobec tego odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym rozwój nauki polskiej leży na sercu, ażeby wszelkimi sposobami starali się o utrzymanie tego, tak pożytecznego wydawnictwa.

W Krakowie, dnia 15 października 1906 r.

E. Bandrowski (Kraków), J. W. Brühl (Heidelberg), L. Birkenmajer (Czernichów), T. Browicz (Kraków), N. Cybulski (Kraków), S. Dickstein (Warszawa), B. Dybowski (Lwów), J. Frankd (Lwów), E. Godlewski sen. (Kraków), W. Gosiewski (Warszawa), H. Hoyer jnr. (Kraków), E. Janczewski (Kraków), F. Kamieński (Odesa), K. Kostanecki (Kraków), S. Kostanecki (Berno), J. Kowalczyk (Warszawa), S. Kreutz (Kraków), W. Kulczyński (Kraków), L. Marchlewski (Kraków), J. Morozewicz (Kraków), W. Natanson (Kraków), S. Niementowski (Lwów), J. Nusbaum (Lwów), K. Olszewski (Kraków), A. Prażmowski (Kraków), J. Piaszycki (Petersburg), M. Raciborski (Dublany), B. Radziszewski (Lwów), J. Rostafiński (Kraków), W. Rothert (Odesa), M. P. Rudzki (Kraków), M. Siedlecki (Kraków), E. Strasburger (Bonn), W. Szajnocha (Kraków), A. Wierzejski (Kraków), A. Witkowski (Kraków), H. Zapałowicz (Zawoja), S. Zaremba (Kraków), K. Zórawski (Kraków).

*** W Warszawie na Starem Mieście, w mieszkaniu robotnika Pęskiego, wybuchła preparowana przez gospodarza i 3 innych mężczyzn bomba. Sprawcy zbiegli, unosząc z sobą ciężko rannego towarzysza, o czem świadczą kawałki ciała, pozostałe na podłodze i kałuża krwi.—Na konkurs na mający stanąć w Waszyngtonie pomnik Kościuszki, wysłali swe prace rzeźbiarze Mazur i Otto.—Zawiązało się w Warszawie Towarzystwo opieki nad Żydami, umysłowo i nerwowo chorymi. Towarzystwo liczy już 350 członków i posiada fundusz 16,000 rb. niezależnie od opłat członkowskich, które wyniosą do 5,000 rb. rocznie.—Policya warszawska zażądała od teatrów prywatnych wynagrodzenia za ochronę przedstawień. Dyrektorowie bronią się tem, że powszechnej ochrony nie żądali i że policya spełniała swoje obowiązki oficyalnie.

Za kordonem.

(Z hakaty).

*** Wydział zarządzający Związku wszechniemieckiego przyjął na konferencyi w Berlinie, w dniu 5 listopada następującą rezolucyę dla której wszelkie komentarze są zbyteczne.

„Doświadczenie wykazało, że tak zwana „polityka kulturalna“ na Wschodzie doprowadziła jedynie do tego, że wrogom narodu naszego dała w rękę broń do zwalczania nas.

Z narodowego punktu widzenia nie zależy nam wcale na tem, by poszczególny Polak posiadał wyższe wykształcenie, które prawie wyłącznie podnosi jego uświadomienie narodowe i czyni zdolniejszym do walki gospodarczej. Chwila obecna, w której wskutek strajku szkolnego dzieci polskich wykazuje się jasno, że podżegani przez duchowieństwo Polacy odrzucają świadczone im przez państwo pruskie wbrew naszym niemieckim interesom dobrodziejstwo, podnoszące stan ich kultury, wydaje się odpowiednią do zaprzestania dotychczasowego sposobu postępowania.

Związek wszechniemiecki uprasza przeto pruski rząd państwowy o rozporządzenie, by dzieci polskie, niepoddające się karności szkolnej, wykluczono zupełnie od udziału w nauce szkolnej, oraz o wniesienie ustawy, która udzieli rządowi pruskiemu władzy, do zniesienia według potrzeby w zamieszkałych przez Polaków dzielnicach Prus ustanowiony przez konstytucyę powszechny przymus szkolny.

Z prasy polskiej.

Jeden z najwybitniejszych teoretyków polskiego socyalizmu, p. Ludwik Kulczycki, w artykule p. t. „Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosyi“, drukowanym w warszawskim „Przeglądzie społecznym“, wypowiada kilka głębszego znaczenia uwag:

«Rosya przeobraża się obecnie w państwo konstytucyjne, w którem konieczne są szerokie reformy demokratyczne, w granicach jednak kapitalistycznego ustroju, gdyż takie tylko mogą być przeprowadzone.

Nie trzeba się łudzić, jak to się działo po manifeście 30 października 1905 roku, że za jednym zamachem przeskoczymy od absolutyzmu do całkowitej demokracyi...

Walka między starym a nowym porządkiem rzeczy zajmie wiele czasu i formy jej będą rozmaite; zwolennicy nowego porządku nie powinni się w niej odosabniać, lecz odosobnić reakcyę, jak słusznie zauważył Plechanow. Nie zapominając o celach dalszych, nie trzeba lekceważyć mniejszych zdobyczy. Nie opierając wszystkich nadziei na Izbie, co byłoby błędem, należy jednak wejść do niej i uznać ją nawet w dzisiejszej formie za ważny czynnik życia politycznego, który można należycie zużytkować.

Walczyć należy na dwa fronty — z reakcyą i ekscesami jałowych kierunków fantastyczno - rewolucyjnych, niemających podstaw i szkodliwych».

Ze sfer urzędowych.

* Olgopolski zarząd ziemski odmówił wpisania do list prawyborców powiatowych osób, dzierżawiących te majątki, których właściciele nie są pozbawieni praw wyborczych. Z tego powodu ministerstwo spr. wewn. wyjaśniło, że wspomniani dzierżawcy powinni być włączeni do list wyborczych, ponieważ ich prawa wyborcze są całkiem niezależne od tego, czy właściciel danego majątku ma prawo udziału w wyborach, lub nie.

* Z powodu zapytania gubernatora kurlandzkiego, ministerstwo spr. wewn. wyjaśniło, że robotnicy tych fabryk, które nie stanowią jednostki wyborczej w kuryi robotniczej, mają prawo przyjmować udział w wyborach, o ile posiadają census mieszkaniowy lub majątkowy.

* Minister handlu i przemysłu zezwolił na zwołanie w dniu dzisiejszym kolejnego 31 zjazdu przedstawicieli przemysłu górniczego południowej Rosyi w Charkowie.

* 10 b. m. w pałacu Taurydzkim przeszukano jak najstaranniej wszystkie archiwa Izby Państwowej, pomimo tego dokumentów, dotyczących pogromu w Białymstoku, a zebranych przez b. członków Izby: Jakobsona, Arakancewa i Szczepkina nie wykryto.

* W Petersburgu krążą pogłoski, że od chwili przyjazdu Wittego, ministeryum finansów otrzymało rozkaz komunikowania mu, jednocześnie z ministrem finansów, wszystkich dokumentów, dotyczących wewnętrznych spraw skarbu rosyjskiego, jako też stanu papierów rosyjskich zagranicą.

* Ministerstwo spr. wewn., w odpowiedzi na zapytanie naczelnika miasta Odesy, wyjaśniło, że 1) do list wyborczych powinni być włączeni do spółwłaściciele przedsiębiorstw przemysłowych, którzy są jednocześnie współwłaścicielami należącej do przedsiębiorstwa nieruchomości; 2) że nadzorcy celni, jako niżsi funkcyonaryusze, nie powinni być zapisywani do list wyborczych.

* Ministeryum sprawiedliwości opracowało projekt, na mocy którego oskarżony ma prawo upoważniać obrońcę do zaskarżenia tych lub innych czynności, związanych ze śledztwem pierwiastkowem. Projekt ten przewiduje jednak pewne ograniczenie praw obrony; oto wszelkie porozumiewania się obrońcy z oskarżonym mają się odbywać pod nadzorem, i to wtedy, kiedy sędzia śledczy uzna to *za możliwe*.

Z życia rosyjskiego.

< Opuściła prasę nowa książka profesora Gerye, pod tytułem: „Pierwsza rosyjska Izba Państwowa“. Dzieło to określa poglądy posłów i charakter partyi konstytucyjno-demokratycznej. Według zdania Gerye, pierwsza Izba niewypełniła swego posłannictwa, jednakowoż wskazała drogę, na której niemożliwe jest wprowadzenie wolności Rosyi. Kadeci, stojąc u steru władzy, nie mogą zapewnić wolności, albowiem kadecka polityka agrarna wyłącza swobodę poszczególnych krajów, a bez niej niemożliwa jest wolność polityczna. Na zakończenie Gerye utrzymuje, że wolność może być wprowadzona tylko drogą samoograniczenia, dokonanego przez samowładztwo rosyjskie, które zrzekło się dwóch najważniejszysh prerogatyw: nieograniczonego prawa prawodawstwa i samodzielnego rozporządzania budżetem. Teraz przyszła kolej przedstawicieli ludu, niech dokonają samoograniczenia, które nie będzie zrzeczeniem się władzy, lecz usiłowaniem jej zdobycia. Jeżeli do składu przyszłej Izby wejdą ludzie, zdolni do samoograniczenia, wtedy na dolę Izby przypadnie wielki honor wprowadzenia wolności politycznej, wtedy tylko Rosya uwolni się z pod dzikiego teroru z dołu i represyi z góry.

< Rada stronnictwa socyalno-rewolucyjnego postawiła przyjąć udział w wyborach i przeprowadzić swych kandydatów do Izby Państwowej. Stronnictwo będzie usiłowało prowadzić jawną kampanię wyborczą i wchodzić w bloki ze stronnictwami, których programy są zbliżone do programu S.-R.

Stronnictwo zastrzega się jednak, że w razie zmiany warunków powróci niezwłocznie do taktyki bojkotu.

. To samo posiedzenie Rady omawiało tak zwane „wywłaszczenie prywatne“ i dało wyraz swemu potępieniu, ponieważ podobne czyny „demoralizują stronnictwo“. Co do należenia tak zw. „maksymalistów“ do stronnictwa, rada załatwiła się z kwestyą w ten sposób, że nadal każdy członnek stronnictwa będzie musiał uznać szereg postulatów socyalizmu międzynarodowego, w tej liczbie: uznanie parlamentaryzmu, niedopuszczalność prywatnego wywłaszczenia, zakaz budzenia wśród robotników nienawiści do inteligencyi, jako takowej i t. d.

< Od kijowskiego wydziału stronnictwa „Porządku prawnego“ prezes rady ministrów otrzymał telegram treści następującej:

„Zestawiając pogardliwe traktowanie przez rząd sprawy zmiany ordynacyi wyborczej, co uznali za niezbędne wszyscy prawdziwi Rosyanie, z jego stosunkiem do rozszerzenia praw Żydów, które to rozszerzenie bynajmniej nie jest pilną potrzebą chwili obecnej, ludność rosyjska traci wszelkie zaufanie do rządu.

Ze swej strony uważamy za rzecz niezbędną uprzedzić, że według nowego głębokiego przekonania, nietylko prawo o rozszerzeniu praw ludności żydowskiej, lecz nawet pogłoska o tem może wywołać najbardziej niepożądane komplikacye, szczególnie wobec wyborów do Izby Państwowej“.

< Dn. 10 b. m. w Petersburgu, w domu ludowym im. Nobla, odbyło się, za pozwoleniem naczelnika miasta, zebranie, zainicyowane przez wybitnego członka stronnictwa K.-D., p. Kedrina.

Wszystkie formalności przedwstępne były załatwione i zebrana, w liczbie kilkuset osób, publiczność zamierzała przystąpić do obrad, gdy naraz obecny komisarz zauważył, że na rozsyłanych zaproszeniach figurują podpisy cyrkułowego komitetu stronnictwa K.-D. Po długich pertraktacyach komisarza z inicyatorem i z naczelnikiem miasta, ten ostatni rozkazał niezwłocznie zamknąć zgromadzenie.

< Bielecka sekcya Związku narodu rosyjskiego wysłała na imię Najwyższe depeszę, w której prosi ukarać zdrajców: eks-ministra Kutlera, generała Kuźmin-Karawajewa i in. i pozbawić ich emerytury.

Z prasy rosyjskiej.

Między ks. Trubeckim i stronnictwem „Odrodzenia Pokojowego“ z jednej strony, a kadetami z drugiej, w dalszym ciągu trwa polemika. Niedawny występ p. Guczkowa na zebraniu Związku w Petersburgu, bynajmniej nie przysparzający mu uznania i popularności, daje asumpt „Rieczi“ do porównania z Guczkowem ks. Trubeckiego. Jakież cechy wspólne znajduje organ kadetów u obu działaczy?

„I jeden i drugi walczą przedewszystkiem z kadetami“.

P. Guczkow upatruje w stronnictwie K.-D. czynniki fałszu, ks. Trubecki twierdzi, że kadeci stanowią sprzeczny z naturą i wzbudzający odrazę blok.

P. Guczkow znajduje, że program stronnictwa K.-D. może być zrealizowany w danych warunkach tylko za pomocą środków rewolucyjnych, ks. Trubecki zaznacza, że stronnictwo „Odrodzenia Pokojowego“ zasadniczo różni się od kadetów tem, że nie uznaje antykonstytucyjnych środków walki z rządem“.

Te zestawienia upoważniają autora do wniosku o pokrewieństwie duchowem obu działaczy politycznych i do przepowiedni, że obecnie ani jednemu, ani drugiemu nikt nie uwierzy.

Jednocześnie kadeci przekonają się z przykrością, że i na drugiem skrzydle sąsiedzi są jeszcze mniej lojalni. Organ „Bundu“ umieścił artykuł o taktyce wyborczej, gdzie z całą szczerością omawia znaczenie bloków.

„Najszkodliwsza strona wszelkich bloków, pisze „Volkszeitung“, polega na tem, że będziemy zmuszeni ograniczyć agitacyę, oszczędzać naszych przeciwników, przemilczać ich słabe strony.

W kuryi robotniczej Socyalna demokracya niema potrzeby zawierania bloków z kadetami i nie będzie ona zmuszona do ujmowania swej agitacyi w pewne karby...

Przejdźmy do tych miast, gdzie rezultat wyborów łatwo jest przewidzieć i gdzie absolutną większość otrzyma kadet, lub październikowiec. Tu S.-demokracya może również wystąpić i samodzielnie.

W miastach zaś, gdzie kadeci i październikowcy mają mniej więcej równe szanse, i gdzie nasze samodzielne wystąpienie może przechylić szalę zwycięstwa, bardzo łatwo zmusić kadetów do popierania kandydata s.-demokratycznego, ponieważ będą oni woleli socyalistę, niż październikowca.

I tak dalej.

„Oczywiście, z goryczą kończy „Riecz“, stronnictwo K.-D. powinno przedewszystkiem przeprowadzić energiczną agitacyę na korzyść swego kandydata i dopiero później myśleć o porozumieniu. Lecz podczas tych pertraktacyi nikt nie powinien liczyć na głupotę lub tchórzostwo swych sojuszników“.

W ten sposób na horyzoncie wyborczym skupiają się ciężkie chmury. Czy spadną one na ziemię ożywczym deszczem, czy też złowrogim grzmotem rozhukanych żywiołów napełnią przestrzeń? **(z).**

Drażliwe przypomnienia.

P. Kutler w imieniu kadetów traktował z pierwszym ministrem, usiłując wyjednać dla swego stronnictwa przynajmniej otwarcie klubu. P. Stołypin nie zgodził się na to, uważając stronnictwo K.-D. za rewolucyjne. Rozmowa ta weszła na szersze tory, poruszyła kilka kwestyi drażliwych...

Na drugi dzień treść rozmowy ukazała się w „Rieczi“—co było, jak twierdzi p. Stołypin, zupełną niespodzianką dla niego.

Sprawozdanie z tej rozmowy spowodowało wydrukowanie „sprostowania“ w „Rosyi“ i odpowiedzi na szereg postawionych przez „Riecz“, pytań.

„Rząd“, powiada Rosya, odróżnia stronnictwa opozycyjne od rewolucyjnych. Legalizacya klubu stronnictwa K.-D. byłaby czynem niemniej niezgodnym z prawem, niż np. legalizacya frakcyi „bolszewików“, lub uczestników napadu w Rogowie.

Nie bez goryczy zaznacza odpowiedź, że p. Kutler nie uprzedził ministra o tem, że rozmowa z nim ma się stać materyałem dla wywiadu. „Właściwie mówiąc, o tem wypadałoby uprzedzać, bo w takim wypadku rozmowa miałaby formę bardziej zakończoną, lub, być może, wcale nie miałaby miejsca...

Zresztą p. Kutler zapomniał nietylko o tem, lecz i o wielu innych rzeczach...“

Tu gazeta przychodzi z pomocą p. Kutlerowi i przypomina:

„Należy podkreślić ten czysto rosyjski szczegół: obrońca socyalistów był ten sam p. Kutler, który niezbyt dawno uważał za rzecz nader niebezpieczną wprowadzenie samorządu ziemskiego w kraju Zachodnim i dzięki staraniom którego zostało stworzone t. zw. „ograniczone“ ziemstwo.

Teraz już trudno wątpić, że p. Kutler jest kadetem“.

W parę dni po wydrukowaniu tego artykułu p. Kutler wystąpił w „Rieczi“ z odpowiedzią na uczynione mu zarzuty, lecz w odpowiedzi tej nie było ani słowa o wspomnieniach z przeszłości...

Drażliwe przypomnienia! **(z)**

Mały fejleton.

Kobieta-człowiek....

Niedzielny odczyt w „Ogniwie“, a właściwie jego *nom de guerre* pozwala przypuszczać, że są kobiety nie-ludzie...

Przeciwko temu protestuję.

Przytem szanowny prelegent twierdził, że kobieta jest człowiekiem i bardzo gorąco namawiał, aby ta pani zbiorowa stała się człowiekiem.

Kto „jest“, ten własnego „jestestwa“ zdobywać nie potrzebuje; kto musi zdobywać, ten przyszłych owoców dzisiejszej swojej walki jeszcze nie posiada.

A więc zawrotne i błędne koło...

To koło świadczy, że wszelkie odczyty, rozprawy i dowodzenia o „człowieczeństwie kobiety“ są zbyteczne.

Stara dla dusz wrażliwych, a dziś już i przez gróboskórnych uznana prawda.

Spór na ten temat może być tylko rezultatem chęci przekomarzania się z przerosłą i brzydką panną, albo wynikiem ostatecznego zniechęcenia przy czytaniu „polityczno-społecznych“ wypracowań pewnej stałej współpracowniczki „Kuryera Lwowskiego“ i „Ludzkości“.

To też jeden z moich złośliwych przyjaciół twierdzi, że ile razy jest na takim odczycie, wygłaszanym przez kobiety, zawsze sobie myśli:

...Aha!.. rozumiem. Tu idzie nie o „prawa“, ale o „przewagę“.

Ile razy znowu słyszy mówiącego na ten temat mężczyznę — mój przyjaciel podobno i takiego mężczyznę rozumie.

Chociażby to był odwieczny, poza miłością stojący już, profesor, praca i wysiłek jego mają jakoby jeden tylko rezultat — robią paniom przyjemność.

Bo najpiękniejsza kobieta lubi, aby jej mówiono — jesteś najpiękniejsza.

Bo nietylko człowiek, ale i nad-człowiek rodzaju żeńskiego, jak ów starożytny bożek, miłuje zachwyt. Każda „ona“ pragnie, aby jej mówiono: — jaka Ty! ach, jaka Ty!.. ach, jaka Ty bardzo!

To wcale „człowieczeństwa“ nie pomniejsza, bo jest pierwiastkiem olimpijskim.

To życie barwi i pogłębia, bo marnym jest żywot — bez zachwytu...

Tak twierdzi mój przyjaciel, dla którego niewiasta jest wszystkiem, bo ogniskuje w sobie — wszystko.

Ja natomiast wypowiem szanownym panstwu moją własną kompilacyę o „prawach kobiety“.

Żył w ubiegłem stuleciu wielki Holender, który dzieła swoje podpisywał smutnym pseudonimem — *Multatuli* — t. j. ten, „który wiele cierpiał“.

Żył w nędzy i zapomnieniu, uznano go, jak zwykle, po śmierci.

Multatuli umiał czcić kobietę i kochać ją potrafił.

W jednem miejscu dzieł jego czytamy:

„Widzisz, że ty słońce Fancy?

„Byłaś-byś ty sama słońcem Fancy?

„Jest-żeś owym centrem ziemi Fancy, centrem, który wszystko przyciąga?

„Natenczas Fancy każda kropla dżdżu jest mojem do ciebie posłaniem. Natenczas każda błyskawica, po przestrzeni lecąca ku tobie, Fancy, ku tobie moją poniesie miłość“.

Multatuli o kwestyi kobiecej nie pisał tomów i nie wygłaszał odczytów. On nam zostawił taką krótką uwagę:

„Albowiem Pan nie spoczął, gdy stworzył męża. I nie stworzył niewiasty jednej bez męża. Mężczyznę i niewiastę stworzył Pan, aby całkowitym był człowiekiem“.

Wielki Holender w definicyi swojej nie zostawił miejsca dla sporu lub walki o „prawa“.

On rozumiał, że ludzkość z walących się gmachów przemocy i przywileju dąży do takiej świątyni, gdzie wolne czoła będą się chylić tylko przed geniuszem myśli, lub serca, niezależnie od jego płci i pochodzenia.

Czarny Jegomość.

Wyjaśnienie gubernatora.

Gubernator kijowski przesłał w dniu 12-ym listopada zarządowi miejskiemu okólnik treści następującej:

„Ponieważ w dniu 10-ym listopada upłynął termin składania deklaracyi przez osoby, które życzą sobie wziąć udział w wyborach do Izby Państwowej i które korzystają z prawa wyborczego na zasadzie zajmowanych przez siebie osobnych lokali, nieobarczonych podatkiem mieszkaniowym, uważam za konieczne wyjaśnić zarządom miejskim, że zaświadczenia policyi, stwierdzające cenzus mieszkaniowy danej osoby, który daje jej prawo na mocy wyjaśnień senatu rządzącego, na uczestniczenie w wyborach do Izby, jako niestanowiące same przez się deklaracyi, lecz służące tylko stwierdzeniem prawa wyborczego, mogą być przyjmowane i po upływie terminu składania deklaracyi, lecz tylko od takich osób, które zgłosiły o swej chęci uczestniczenia w wyborach w terminie ustanowionym, t. j. przed 10 b. m., lub które zapisane były na listy prawyborców miejskich na mocy wspomnianego cenzusu mieszkaniowego podczas przeszłych wyborów i które nie utraciły tego prawa.

„Wszystkie inne osoby, chociażby nawet złożyły deklaracye w określonym terminie lub były zapisane na listę prawyborców miejskich, podczas przeszłych wyborów, mają być wykreślone z listy, jeżeli nie złożyły niezbitych dowodów swych praw wyborczych zgodnie z wyjaśnieniami ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 20 października. Osoby te

Camicia Rossa.

(Dokończenie).

A tam, ku Północy, u podnóża Alp, w małym Piemoncie, życie narodu rozwijało się wspaniale i spokojnie. Rycerski Wiktor Emanuel, dzielny żołnierz na polu bitwy, okazał się wzorem konstytucyjnego monarchy. Ze wszystkich części Włoch ludzie, zagrożeni więzieniem, lub śmiercią, gromadzili się w Turynie. Król swojem postępowaniem pozyskał powszechny szacunek, a jego najbliższy doradca został ulubieńcem całego miasta. Tłumy poufale otaczały znanego wszystkim mieszkańcom *papa Camillo*, gdy się przechadzał pod arkadami ulicy *del Po*, gawędząc ze znajomymi i uśmiechając się dobrodusznie. Życie parlamentarne płynęło szerokim prądem, uniwersytet w Turynie słynął ze znakomitych profesorów, przybyłych z innych dzielnic, w których podejrzliwe rządy tamowały swobodę słowa. Wiktor Emanuel, żołnierz z powołania, otaczał wojsko troskliwą pieczą. Wyrobienie teoretyczne i praktyczne, pod głównym kierunkiem generała La Marmora, postępowało szybkim krokiem, Piemontczycy bowiem odznaczali się zawsze rycerskim duchem. Posiłkowy szczupły sardyński korpus, wysłany do Krymu, złożył dowody waleczności, zaświadczonej przez takich znawców, jak wodzowie wojsk anglo-francuskich. Pomyślny rozwój Piemontu zwracał uwagę całego półwyspu, a wizerunki *del re galantuomo* rozchodziły się po najdalszych zakątkach, pomimo prześladowań policyi. Niewielkie państwo podalpejskie wzmagało się w potęgę dzięki szczerze liberalnemu systemowi rządowemu, a jednocześnie krótkowidzące, absolutne administracye innych państw włoskich z dniem każdym traciły grunt pod stopami. Ludność miała dla przedstawicieli władzy nienawiść i lekceważenie. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo.

Rewolucyjne żywioły, zgniecione w 48—49 latach, nie zapomniały wprawdzie o swoich ideałach, ale w czasie dziesięcioletniego, przymusowego pokoju nabrały doświadczenia i nauczyły się bardzo wiele. Cyceronowska *magistra vitae* była dla nich rzeczywiście mistrzynią. Przedstawiciele dawnych rewolucyjnych stronnictw przekonali się, ile złych następstw wywołała rozbieżność działań rozmaitych dzielnic Italii. Wówczas Piemont trwał przy monarchicznym sztandarze, a równocześnie Toskania, Wenecya, Rzym, powstawały samodzielnie, pod republikańskiem hasłem. Brakowi jednolitego planu, brakowi zespołu w działaniach należy przypisać katastrofę 48—49 lat. Bohaterskie wyparcie Radeckiego z Medyolanu, obrona Wenecyi, bitwy, stoczone przez korpus toskański, pod Montenara i Curtatone, nie przyniosły dodatnich rezultatów. Zakończyły się porażką i powrotem do uprzedniego stanu—niewoli. Waleczne, pełne poświęcenia zastępy obrońców wolności, nieujęte w karby jednozgodnego działania, musiały rozproszyć się i zginąć.

W roku 1859, gdy zaświtały zorze wolności, a Lombardya, po zwycięstwach wojsk francuskich, połączyła się z Piemontem, zrozumieli patryoci, że pora zaniechać sporów o formy rządu. Przyszli do przekonania, że w danej chwili wszystkie usiłowania powinny się jednoczyć w jednej wspólnej myśli, dążąc ku jednemu celowi—wyswobodzeniu ludów półwyspu z pod jarzma narzuconych im dynastyi. Dla rządów europejskich wogóle, a dla Francyi w szczególności, ogłoszenie republiki nie było pożądanem, monarchia zaś dawała gwarancye porządku społecznego i wpływała uspakajająco na inne państwa. W takiem przeświadczeniu dawni republikańscy działacze poświęcili swoje najdroższe ideały, aby przedewszystkiem urzeczywistnić zjednoczenie rozczłonkowanej ojczyzny. Mazzini umilkł, a pod hasłem *vive il re dal, Alpi al mar* występują do czynu: Garibaldi, Mordini, Cataneo, Ausonio Franchi, Nicotera, Mauro Macchi. Benedetto Cairoli, Ricciardi, Alberto Mario, Guerrieri, Fabrizzi i tylu innych, gorących wielbicieli republikańskiej formy rządu. Osobiste sympatye usuwają się na drugi plan, gwoli jednej tylko myśli—niezależności. Po ucieczce Leopolda II z Florencyi Roberta I z Parmy i Franciszka V z Modeny, pozostawione sobie dzielnice zarządzają plebiscyty, pod kierunkiem Ricasolego z Toskanii i Fariniego w Emilii. Rezultatem głosowania jest natychmiastowe połączenie się z Piemontem i Lombardyą. Postanowienie to można nazwać jednogłośnem, ponieważ liczba przeciwników okazała się do nieuwierzenia, nieznaczną. W roku następnym Garibaldi wylądowuje w Sycylii z okrzykiem: *viva Vittorio Emanuele re d'Italia!*

Hasło monarchiczne, dobywające się z piersi ludowego wodza, było wysokiem poświęceniem dla ojczyzny. Wielbiciel i osobisty przyjaciel Mazziniego, prześladowany przez rząd Karola Alberta, długoletni tułacz na dalekiej obczyźnie, potrafił ukryć w głębi lwiego serca najdroższe marzenia życia całego. W tryumfalnym pochodzie z Marsali do Neapolu znikały z gmachów publicznych znienawidzone lilie Burbonów, ustępując miejsca białemu w krwawem polu sabaudzkiemu krzyżowi. Zjednoczeniu się wszystkich patryotycznych odcieni, zapomnieniu o niedawnych doktrynerskich rozterkach, zawdzięczają Włochy dzisiejszą swoją niepodległość. Z epoki walki na kartach historyi zapisały się wieczystemi głoskami trzy imiona: Wiktor Emanuel szczerem poszanowaniem konstytucyjnych praw i świetną brawurą na polu bitwy; po nim, a raczej przed nim, postawić należy Cavoura, męża stanu o gorącem sercu, a zimnej głowie, długie lata pracującemu wytrwale nad zdobyciem dla Włoch należnego im stanowiska. Obok tych dwu nazwisk odrębnym blaskiem świeci rycerz demokracyi, przedstawiciel ludowego żywiołu, z którego sam pochodził, legendarny już dla młodego pokolenia, Garibaldi. Bezgranicznem umiłowaniem ojczyzny, usunięciem wszelkiej egoistycznej ambicyi i wielkiem ukochaniem ludu, jest on duchowo pokrewnym naszemu wiekopomnemu wodzowi w chłopskiej sukmance, prowadzącemu kosynierów na armaty. Dzięki tym wszystkim, harmonijnie działającym czynnikom, stanęła odrodzona Italia, o jakiej marzył Manzoni:

> Una d'arme di lingua, d'altare,
> Dimemoria, di sangue e di cor!..

Nadmieniłem wyżej o szczerej sympatyi, okazywanej naszemu narodowi przez Garibaldi'ego. Poznał się on po raz pierwszy z Polakami w roku 1848, gdy pod wodzą pułkownika Kamieńskiego i generała Antoniniego walczyli na lombardzkich polach bitwy. Jako naczelny wódz wojsk rzeczypospolitej rzymskiej, miał ich pod swoją komendą i zblizka niejednokrotnie przekonał się o waleczności szczupłego polskiego legionu, na którego czele stał Aleksander Fijałkowski. Podczas wyprawy na Sycylię i Neapol, w szeregach garibaldczyków także walczyli Polacy, dając z siebie przykład męstwa i karności. Nie jestem w możności wyliczenia wszystkich polskich ochotników. Lecz w chwili mojego przybycia do Włoch wspomnienia o niedawnych walkach były jeszcze bardzo świeże, utkwiły mi więc w pamięci nazwiska: Bożesławskiego, Radońskiego († w r. 1863 pod Miechowem), pułkownika Domagalskiego, zmarłego w Brodach od ran, otrzymanych pod Radziwiłłowem, Władysława Sierawskiego, Józefa Ledochowskiego, Lubańskiego, Edmunda Taczanowskiego, Langiewicza, Szeliskiego i w. in. W regularnem wojsku służyli: generał Władysław Poniński, pułkownik Lange (dawny czwartak), bracia Łączyńscy, bracia Rzyszczewscy, Konstanty Ordon, Mieczysław Kamieński. Polacy wzorowem postępowaniem pozyskali powszechny szacunek i opiekę rządu. Garibaldi nie szczędził im wyrazów uznania i okazywał szczerą sympatyę dla wojskowej szkoły polskiej, założonej w Genui, a przeniesionej następnie do Cuneo. Współczucia dla naszego narodu dowiedli czynem: pułkownik Stanisław Becchi, rozstrzelany w Płocku, pułkownik Francesco Nullo, poległy pod Krzykawką; z kilkunastu przybyłych z nim garibaldczyków część dostała się do niewoli, aby potem powędrować nad brzegi Bajkalskiego jeziora. Starania rządu włoskiego umożliwiły tej garstce powrót do kraju. Jeden tylko dwudziestoletni Cairoli zmarł od suchot, w krainie wiecznych lodów, zdala od rodzinnego Medyolanu.

Współczucie Włochów dla niedoli naszego narodu nie uległo zmianie, pomimo upłynionych kilka dziesiątków lat. Węzły braterstwa broni, zadzierzgnięte wśród huku dział i szczęku stali, nie rozluźniają się łatwo i wspomnienie o razem odbytych walkach wieczystemi głoskami zapisuje się w pamięci.

Wolno mi żywić nadzieję, że i u nas zbliżająca się garibaldyjska rocznica wywoła okrzyk: *Viva l'Italia!..*

Tomasz Zawadyński.

nie są jednak pozbawione prawa składania dowodów powiatowym (gubernialnym) komisyom do spraw o wyborach. Komisye te podczas sprawdzania list prawyborców zapisują wspomniane osoby do listy".

Powyższy okólnik stanowi dalszy ciąg zarządzeń władzy, dbającej o to, ażeby jak najmniejsze ilości prawyborców z praw swych korzystać mogły. Znaczy on mniej więcej tyle, co pozbawienie tej kategoryi obywateli, którzy na mocy art. II p. 5 Najwyższego ukazu z 11 grudnia 1905 r. prawa wyborcze otrzymali, możności faktycznej wykonania tychże praw.

Zważyć bowiem trzeba, że policya ma zaświadczyć, czy dane mieszkanie odpowiada tym warunkom, jakie stawia senat dla otrzymania cenzusu mieszkaniowego; że takich mieszkań w Kijowie może być kilkanaście tysięcy; że poświadczenia policyi wprawdzie mogą być przedstawiane po terminie 10 listopada dla wnoszenia deklaracyi o wzięciu udziału w wyborach, ale tylko w przeciągu dwóch tygodni służyć będzie tym lokatorom prawo udokumentowania swego prawa wyborczego, gdyż taki termin oznaczony jest dla wnoszenia do komisyi powiatowej czy gubernialnej skargi na ułożenie listy wyborczej.

Skoro to uwzględnimy, a szczególniej gdy uprzytomnimy sobie przepis powyższego okólnika, że tylko ci mają być wpisani do list wyborczych, którzy do 10 listopada wnieśli odpowiednią deklaracyę *wraz z poświadczeniem policyi* o istnieniu wymagalnego cenzusu mieszkaniowego, to przyjdziemy do przekonania, że przepis art. II p. 5 Najwyższego ukazu z 11 grudnia 1905 r. zostaje *de facto* przez p. gubernatora kijowskiego skasowany i że lokatorowie osobnych mieszkań, niepłacący podatku mieszkaniowego, do urn wyborczych dopuszczeni nie zostaną.

Nie wątpimy, że miejski komitet wyborczy wobec tego zarządzenia poczyni odpowiednie kroki.

KRONIKA.

— **Na choinkę**. Zwyczajem lat dawnych, R. K. Tow. Dobroczynności pragnie i w tym roku urządzić „Drzewka Boże" dla ubogiej dziatwy kijowskiej, ale wobec braku środków materyalnych zwraca się do ogółu za pośrednictwem „Dz. Kijowskiego", który otwiera 9-go b. m. listę ofiar „na choinkę".

Komitet, składający się z pań: Frepontowej, Komarnickiej, Leszczyńskiej, Suskiej, Maryi Tyszkowskiej, Zgórskiej, rozpoczyna swą działalność w nadziei, że dziatwa polska, z pomocą rodziców, pospieszy przyczynić się do urządzenia tej tradycyjnej pamiątki biedniejszym braciom i siostrom. Najmniejsze datki z jednakową wdzięcznością będą przyjmowane. Składać je można w redakcyi „Dzien. Kijow.", w biurze Tow. Dobr. na ręce pań kuratorek.

— **W sprawie wyborów**. Gubernator kijowski wystosował do odnośnych władz polecenie, polegające na tem, aby do zarządu miejskiego dostarczono spisy robotników, pracujących we wszystkich zakładach przemysłowych, warsztatach kolejowych i inn. w Kijowie i powiecie kijowskim. Robotnicy ci będą wykreśleni z listy wyborczej w razie, gdyby już byli do niej włączeni jako wynajmujący lokale, nieopłacane podatkiem kontyngensowym, lub na mocy innego cenzusu.

— Gubernator kijowski zawiadomił, że robotnicy, pracujący w rządowych składach wódczanych, nie przyjmują udziału w wyborach, jako należący do robotniczej kuryi, i wobec tego mogą być włączeni do listy prawyborców miejskich, o ile posiadają niezbędny cenzus.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**. Na posiedzeniu z d. 13 b. m. Rada miejska przyjęła projekt instrukcyi dla komisyi rewizyjnej, której skład członków zwiększono o 8-miu (dotychczas liczyła ona 10). Następnie odczytany został referat wprowadzenia w Kijowie powszechnego podatku szpitalnego, według wskazówek ministerstwa spr. wewn. Wiele znaczniejszych miast Cesarstwa napróżno starało się o pozwolenie na wprowadzenie podobnego podatku, pierwszy Kijów otrzymał żądane pozwolenie pod warunkiem, iż 1) zostaną zachowane w dalszym ciągu wszystkie zapomogi, asygnowane przez miasto na wydziały: medyczny, sanitarny i szpitalny; 2) sumy, zebrane z podatku szpitalnego, będą wydatkowane tylko na cel, na który są przeznaczone; 3) suma podatku, opłacana przez każdą osobę, będzie wynosiła 1 rb. rocznie, przyczem ma być ona wypłacaną w 2 ratach; 4) podatek szpitalny może być wprowadzony dopiero po zwiększeniu przez zarząd miejski ilości łóżek w szpitalu o 300.

Sprawa ta została podniesioną przez kijowską Radę miejską z tego powodu, że na to, by zwiększyć ilość łóżek szpitalnych z 3,5 do 4,5 na 1,000 mieszkańców (ogólnie na 300 łóżek) potrzebna jest suma 390,000 rb. jednorazowo i 108,000 rb. rocznie, pomimo sum, wypłacanych na ten cel obecnie, miasto zaś nie jest w stanie ponosić takie ciężary. Przy wprowadzeniu zaś obowiązkowego podatku powszechnego od wszystkich, liczących do 15—50 lat, według obliczeń z r. 1904, uzyska się sumę 162,310 rb., która pokryje wszystkie te nowe wydatki.

Niektórzy radni wskazywali na to, że taki podatek powinien być pobierany proporcyonalnie od dochodów, tembardziej, że obecnie zamożniejsze klasy ludności więcej korzystają ze szpitali, niż niższe warstwy, i to umożliwi wprowadzenie bezpłatnego leczenia robotników. W ten sposób ilość korzystających ze szpitali zmniejszy się o 20,000 osób,

— **Towarzystwo muzykalno-dramatyczne**. Dzisiaj na nadzwyczajnem posiedzeniu specyalnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach będzie omawiana ustawa „Kijowskiego kółka miłośników sztuki muzykalno-dramatycznej". Artysta teatrów cesarskich, Sibiriakow, artysta opery tutejszej, Machin, artysta dramatyczny teatru „Sołowcowa", Dagmarow, współpracownicy gazet miejscowych: Janowski, Filipow i Rewieński, adwokat przysięgły Kulżenko podali do gubernatora prośbę o zatwierdzenie ustawy. Towarzystwo wkrótce ma rozpocząć swoją działalność. Założyciele Towarzystwa zamierzają urządzać koncerty, wieczorki familijne, odczyty, maskarady itd. Towarzystwo będzie miało własną bibliotekę i czytelnię.

— **Rozporządzenie gen.-gubernatora**. Kilka dni temu naczelnik kraju południowo-zachodniego, gen.-lejtenant W. Suchomlinow, polecił gubernatorowi kijowskiemu, aby oddał pod sąd lub ukarał w drodze administracyjnej pomocnika naczelnika więzienia, Gryniewicza, za to, że podczas pełnienia dyżuru przez Gryniewicza omal nie uciekło z więzienia trzech przestępców, a Gryniewicz nic o tem nie wiedział.

— **Zawieszenie w czynnościach komisarza cyrkułowego, Rapoty**. Gubernator kijowski zawiesił czasowo w pełnieniu obowiązków komisarza cyrkułu Łybedzkiego za to, że w hotelu „Metropol" mieszkało około 50 Żydów, niemających prawa pobytu w Kijowie, a Rapota o tem nie wiedział. Gubernator wydelegował Żebachowa urzędnika do specyalnych poleceń w celu zbadania nadużyc komisarza Rapoty. Żebachow ukończył śledztwo i w tych dniach złożył gubernatorowi dwa raporty, w których w bardzo niepożądanych kolorach maluje działalność Rapoty. Rapota podał się do dymisyi

— **Wśród monarchistów**. Pomiędzy monarchistami zapanował rożdźwięk. Grupa pewna postanowiła stworzyć osobną organizacyę, w celu przeprowadzenia do Izby swego kandydata w osobie p. Strachowa, autora znanej i skonfiskowanej w swoim czasie broszury.

— **Ustąpienie ze stanowiska**. Członek izby sądowej, p. Abaza, występuje z szeregów partyi monarchicznej, a to z uwagi na nowe przepisy, zabraniające urzędnikom państwowym należenia do jakichkolwiek partyi politycznych. Fakt ten przygnębiająco oddziałał na kijowskich monarchistów.

— **Wysiedlenie chuliganów**. Z polecenia administracyi wysłano z Kijowa: M. Lirę, P. Dołgawo, M. Borowika, F. Maksymowskiego, I. Paradnika, A. Begeza, M. Doroszenkę, I. Guglewicza, W. Janowskiego, M. Parabanowa, A. Kostakowa i A. Nowlańskiego.

P. Singajewskiego, K. Jersyńskiego i K. Borgunowa skazano na miesiąc więzienia za samowolny powrót do Kijowa, skąd raz już byli administracyjnie wysyłani.

— **Aresztowanie**. Na podolskiej „Tołkuczce" zaaresztowano p. Jermakowa, u którego w kieszeni znaleziono 7-miostrzałowy rewolwer, systemu „Nahana". U zaaresztowanego również towarzysza jego, Kuźmienki, znaleziono pół funta prochu.

— **Najkrotsza komunikacya Kijowa z Moskwą**. Wkrótce ma być ukończona budowa linii kolejowej „Konotop—Nawla", prostującej linię „Kijów—Moskwa", co nastąpi około 1 grudnia r. b. Wtedy podróż z Kijowa do Moskwy odbyć będzie można w przeciągu 23 godz. 45 minut; obecnie zaś na przejazd ten trzeba 24 godzin 55 minut. Stosownie do skrócenia przestrzeni zostanie zmniejszoną i opłata za przejazd.

— **Sala Kramskiego**. W prześlicznej sali Kramskiego produkuje się obecnie kinematograf „Lux". Przedewszystkiem rzuca się w oczy oryginalny napis u drzwi wchodowych, z płomienistych liter złożony:

Kinematograf jest jednym z lepszych, a wysoka, pełna powietrza sala czyni, że w szeregu licznych tego rodzaju rozrywek „Lux" zajmuje poczesne miejsce.

— **Sprostowanie**. We wczorajszem sprawozdaniu z wieczornicy w Pol. Tow. Gim. podaliśmy wiadomość, że p-na Filarska akompaniowała na fortepianie. Panna Filarska nie brała jednak udziału w wieczornicy, co niniejszem prostujemy.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa i zamieszkali w Grand-Hotelu wołyński wice-gubernator I. Repojto-Dubiago i generał-lejtenant hr. A. Benkendorf.

— Przyjechał z Odesy i zamieszkał w Ermitażu gen.-lejtenant M. Kasztaliński.

— NOŻOWNICTWO. W warsztacie stolarskim M. Borowika (ul. Millionna Nr 8) wszczęła się bójka między gospodarzem i jego robotnikiem, M. Kasjanowem. Borowik schwycił nóż fiński i zadał nim K—wowi 4 ciosy w rękę i w piersi. Rannego umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. W poniedziałek w nocy niewykryci złodzieje okradli mieszkanie W. Wysockiego w domu Nr 81 przy ul. Lwowskiej. Wychodzących bandytów spotkał przed mieszkaniem właściciel sklepu spożywczego, Ewgienjew. Nie zdążył wszakże nic powiedzieć, jeden bowiem ze złodziei tak go silnie uderzył ostrem jakiemś narzędziem, że ten upadł; korzystając z tego bandyci umknęli. Rannemu zrobiono opatrunek.

— Z mieszkania O. Zatiszewej (ul. Dmitrowska Nr 57) popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 420. W domu Nr 42 przy ul. W. Wał, we wspólnem mieszkaniu M. Koniuchowa, W. Jakimowa i M. Wialenkowa, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 300. M. Eldsteinowi, w domu Nr 30 przy ul. Jarosławskiej, skradziono rzeczy za 350 rb. T. Małachowowi (ul. Sowska Nr 13) skradziono ubrania wartości 133 rb.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. W tych dniach popełniono kradzież u niejakiego Sławińskiego. Poszkodowany odnalazł złodzieja w swojem ubraniu na placu Troickim i z pomocą stójkowego zaaresztował go i odprowadził do cyrkułu. Tu okazało się, że złodziej—Moisiejenko, ma w kieszeni funtową blaszankę z prochem i 33 naboje rozmaitego kalibru. Policya zabrała się do spisania protokółu, ale że w tej chwili powstało jakieś zamieszanie, M-ko skorzystał zeń i uciekł. Towarzysz jego, aresztowany z nim razem, Głobienko, pozostał w cyrkule.

— OGRABIENIE SKLEPU. W poniedziałek ograbiono sklep spożywczy w domu Nr 13 przy ul. N.-Wal. Napastnik, skorzystawszy z chwili, gdy właściciel wyszedł na ulicę, wpadł do sklepu, wyjął z kasy 60 rb. i zegarek srebrny i z tem wszystkiem umknął.

— NAPADY. Na ul. Spaskiej, złodziej jakiś wyrwał z rąk p. Berchowej torebkę z 70 rb., zegarkiem złotym i kolczykami i uciekł. Na ul. «Boryczew Tok», 3-ch złoczyńców pod pretekstem zmienienia pieniędzy, zabrało W. Szczerbatiukowi 25 rb.

Wykształcenie fachowe w rolnictwie.

We wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej gruntowna i specyalna nauka odgrywa główną i decydującą rolę.

W przemyśle, w budownictwie, w sztuce i t. d. fachowe teorytyczne wykształcenie jest niezbędne, jest to fakt, o którym dwóch zdań być nie może.

To samo stosuje się do rolnictwa we wszystkich jego gałęziach.

Właściciele gospodarstw większych od dość dawna zrozumieli, że do zarządu majątkami potrzebni im są ludzie fachowo wykształceni, że odwieczna rutyna w rolnictwie, to klęska dla ich gospodarstw.

Rozpoczęło się poszukiwanie agronomów i leśników dyplomowanych, ekonomów i leśniczych z wykształceniem średniem fachowem.

Ludzie znaleźli się i powoli, stopniowo, większe dobra poczęły przechodzić pod zarząd ludzi z wyższem fachowem wykształceniem, rugując z posad dawnych rządców i ekonomów, praktyków-rutynistów.

Zdawało się, że zmiana ta na lepsze zapanuje wszędzie. Ale specyalnie w mniejszych majątkach otrzymać odpowiednią posadę, pomimo posiadanych kwalifikacyi, było niełatwo, bo właściciele, poszukując rządcy, czy ekonoma, mieli zawsze na każde swe zawołanie cały zastęp praktyków, gotowych przyjąć ofiarowaną posadę za byle jaką zapłatę.

Ludzie ci, od najmłodszych lat zapędzeni walką o chleb do pracy, chwycili się roli, jako warsztatu, wedle ich przekonania wymagającego najmniej wykształcenia. Przyglądali się przez długi szereg lat pracom ojców swych i w dojrzałym wieku stanęli do walki życiowej, do pracy na roli, z takim samym szczupłym zasobem wiedzy, jaki posiadali ich ojcowie.

O wymaganiach nadzwyczaj skromnych, przygłuszeni obuchem życiowym, pracowali w pocie czoła na tej naszej świętej roli z której jednak nie mogli wydobyć tego, co rola, przy umiejętnej uprawie dać powinna. Przytem całe szeregi lat wytwarzały dziwny nie normalny stosunek pracodawcy z pracownikami. Rządcy i ekonomowie traktowani byli nie jako pomocnicy fachowi, nie jako dyrektorowie warsztatu rolnego, ale jako osobiści służący.

Taki stan rzeczy wobec obecnych wymagań rolnictwa i konieczności ratowania sytuacyi finansowej naszych gospodarstw średnich musi uledz zmianie. Trudność polega w tem, że fachowi wykształceni rolnicy, którzy włożyli pewien kapitał w swoje wykształcenie, nie mogą przyjmować miejsc na takich warunkach jakie bywają praktykowane wobec ekonomów-praktyków.

Dlatego podnoszę myśl, już dawniej rzuconą: niech właściciele mniejszych własności wspólnie biorą fachowo wykształconego rządcę, pod dyrektywą którego ekonomowie-praktycy z korzyścią dla właściciela pracowaćby mogli. Opłacenie takiego rządcy przez kilku właścicieli byłoby łatwiejszem i tem samem wynagrodzenie byłoby odpowiednie wymaganiom: toż samo zrobić można i w leśnictwie.

A teraz jeszcze jedna uwaga: niech młodzież ziemiańska nie ciśnie się gwałtem do uniwersytetów i zakładów wyższych technicznych, jeśli potem w życiu nic wspólnego z wykształceniem swem mieć nie chce. Niech kształci się w rolnictwie i leśnictwie, a z zadowolenie tem, że posiada wyższe wykształceniem łączyć się będzie i pożytek, pożytek podwójny: bo nie zajmie miejsca szukającym chleba a niemającym ziemi i nie stworzy anormalnego dziwoląga, jakimi są: właściciele, gospodarze, prawnicy, technicy i t. d., którzy siedzą na swych ojcowiznach, a wziąwszy rozbrat ze swym fachem poszukują rzadców dyplomowanych.

Roman Borwicz.

Ostatnie wiadomości.

Proces sądowy przeciwko biskupowi marsylskiemu. Z Paryża telegrafują, że prokurator marsylski pociągnął do odpowiedzialności sądowej biskupa marsylskiego, Andrieu, za ostre wystąpienie przeciwko ustawie separacyjnej w swym proteście z powodu inwentaryzacyi kościelnej.

Z serbskiej Skupczyny. Do „N. Fr. Presse" telegrafują z Belgradu: Po dwutygodniowej przerwie Skupczyna zebrała się 23 listopada n. st. Wielu posłów z opozycyi było nieobecnych, natomiast partya rządowa zebrała się bardzo licznie, z powodu będącej na porządku dziennym sprawy pożyczki serbskiej i zakupu dział. W kołach rządowych spodziewają się obstrukcyi ze strony opozycyi, poczyniono jednak starania dla udaremnienia jej. Prezydent ministrów, Pasic, miał dać odpowiedź na interpelacyę posła postępowego, Marinkowica, w sprawie ogólnej sytuacyi politycznej, odłożył jednak tę odpowiedź do następnego dnia.

Nowy gabinet czarnogórski. Według ostatnich, choć nie oficyalnych wersyi, z Cetynii w skład nowego gabinetu mają wejść trzej prawnicy: Michał Iwanowicz, Marko Radulowicz i Mitar Djurkowicz, major artyleryi Gatallo i czarnogórski *chargé d'affaires* w Konstantynopolu, Iwan Matonowicz.

Zmiany w dyplomacyi. Z Sofii telegrafują do „N. Fr. Presse", że bulgarskim agentem dyplomatycznym w Konstantynopolu zamianowany został na miejsce Naczowica, były agent dyplomatyczny bulgarski w Konstantynopolu, Paryżu i Wiedniu, Geszow.

Agentem dyplomatycznym w Petersburgu został zamianowany minister wojny, gen. Paprikow.

Następstwo tronu brunszwickiego. Z półurzędowej strony donoszą: Książę Cumberlandzki, który niedawno zrzekł się praw do tronu brunszwickiego dla siebie i swego najstarszego syna, ma podobno uczynić teraz podobne zrzeczenie co do Hanoweru. Pretendentem więc do tronu brunszwickiego jest obecnie tylko młodszy syn księcia.

Wątpliwem jest jednak, czy wobec warunków, postawionych przez rząd pruski, co do zezwolenia członkowi domu Cumberlandzkiego na objęcie tronu brunszwickiego, książę Cumberlandzki zrzecze się swych praw co do Hanoweru.

Mobilizacya wojsk hiszpańskich. Z Madrytu donoszą, że oddziały wojska, stojące w Andaluzyi, dostały rozkaz mobilizacyi, albowiem przypuszczają, że do wykonania uchwały konferencyi w Algesiras trzeba będzie użyć siły zbrojnej.

Demonstracya flot przed Tangerem. Z Madrytu telegrafują do „N. Fr. Presse": Sytuacya w Marokko jest bardzo poważna. Na ulicach Tangeru ludność przybiera groźną postawę wobec cudzoziemców,

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13 listopada. (Urzędowy). Podany do rady ministrów memoryał ministerstwa oświaty, uwzględnia reformę początkowych średnich i wyższych szkół. Na pierwszem miejscu postawiono dostępne dla wszystkich, a w przyszłości obowiązkowe nauczanie początkowe, którego osiągnięcie możliwem jest jedynie przy współdziałaniu społeczeństwa z rządem. Instytucye ziemskie, gminy miejskie i wiejskie, a także towarzystwa prywatne i osoby pojedyńcze mogą otwierać nietylko jednoklasowe, lecz również szkoły typu wyższego (w porównaniu z pierwszemi), które aż do czasu reorganizacyi ziemstw mają znajdować się pod zarządem powiatowych rad szkolnych. Ministerstwo pozostawia założycielom organizacyę i bezpośredni zarząd szkół; zastrzega sobie jednak nadzór ogólny i kierownictwo naukami we wszystkich bez wyjątku szkołach powszechnego nauczania i zapewnia na rachunek rządu personelowi nauczycielskiemu minimalne wynagrodzenie, oraz minimalną emeryturę. Ustawy i przepisy, sprzeciwiające się prostocie i harmonii, całego systemu, ulegną rewizyi, jak również działalność najrozmaitszych wydziałów, w postaci specyalnych organów miejscowych. W celu zwiększenia kontyngensu nauczycieli i nauczycielek zostanie zwiększoną ilość stałych kursów pedagogicznych w gimnazyach żeńskich, progimnazyach i szkołach miejskich. Również otwarty zostanie szereg nowych nauczycielskich seminaryów przeważnie dla kobiet. Obecnie rozpatrywane są ustawy szkół miejskich i instytutów nauczycielskich, w celu nadania im odpowiedniejszej organizacyi. Odrzucając w zasadzie nienaruszalność, oraz reglamentacyę rozkładów nauk w szkołach średnich, ministerstwo określa tylko minimum wykształcenia ogólnego, wymaganego przez państwo od szkoły średniej wszystkich typów, i dąży do podziału szkół względnie do wieku, odosobniając szkoły dla dzieci od szkół dla młodzieży; następnie określa ilość uczących się w każdej klasie, kładzie szczególny nacisk na wykształcenie moralne i fizyczne, przekształcając zakłady wychowawsze i przystosowując je do grupy zakładów pewnego rodzaju; stara się o bardziej celowe wykształcenie personelu nauczycielskiego, polepsza jego byt materyalny i ustanawia, dla pozostawienia większej swobody inicyatywie społecznej i prywatnej, pięć kategoryi, średnich szkół rządowych, wyposażonych w subsydya instytucyi społecznych oraz szkoły instytucyi społecznych, pobierające zapomogi od rządu, wreszcie szkoły, utrzymywane jedynie na koszt społeczeństwa i fundusze towarzystw i osób prywatnych. Pozostawiając sobie prawo dozoru i kierownictwa nad nauką i wychowaniem, ministerstwo przestrzegać będzie, ażeby tylko te szkoły publiczne, lub prywatne, dawały wychowańcom prawa, która dbają o wypełnienie zasadniczych zadań państwowych, określonych przez ogólny program. Z powodu wzrastającego wśród kobiet dążenia do kształcenia się, rozpatrzone zostaną ustawy o średniej szkole żeńskiej i zespoloną będzie działalność tych wydziałów, od których szkoły te zależą. Zezwolono, ażeby wykłady dla ludności nierosyjskiej odbywały się w ojczystym języku uczniów, z warunkiem obowiązkowego wykładu po rosyjsku języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi w szkołach niższych, a w szkołach średnich, prócz powyższych przedmiotów, jeszcze i literatury rosyjskiej. W takich szkołach ucząca się młodzież otrzymuje prawa dopiero po zdaniu egzaminu w języku państwowym ze wszystkich przedmiotów, objętych kursem szkoły koronnej przed specyalnemi komisyami egzaminującemi. Wychowańcy tych szkół żadnych praw nie otrzymują. Ministerstwo poczytuje sobie za obowiązek okazywać jak najrozleglejszą pomoc i poparcie inicyatywie społecznej i prywatnej w sprawie podniesienia wykształcenia przemysłowego i technicznego; wreszcie dla wyższej i ogólnej szkoły technicznej ministerstwo opracowuje wspólnie z obranymi przedstawicielami kolegiów profesorskich projekty nowych ustaw i etatów w uniwersytecie, oraz innych wyższych zakładach naukowych. Zamierzono znieść internaty studenckie, przekształcić i utworzyć znaczną ilość nowych szkół realnych, gimnazyów, szkół technicznych i niższych szkół rzemieślniczych. Na pierwszej sesyi Izby Państwowej mogą być rozpatrzone kwestye wprowadzenia powszechnego nauczania początkowego, zmiany ustaw, obowiązujących w seminaryach i instytutach nauczycielskich, projekty ustaw i etatów w uniwersytetach i innych wyższych zakładach, a także kwestye utworzenia 14 nowych posad inspektorskich dla szkół obcoplemieńców i o zmianie regulaminu zatwierdzania książek szkolnych i podręczników, wydawanych w językach miejscowych; pozostałe projekty praw opracowane zostaną teraz w ministerstwie na zasadach wskazanych.

Petersburg, 13 listop. (Urzędowy). — D. 10 b. m. rada ministrów omawiała główniejsze zasady projektów praw, które mają być wniesione do Izby Państwowej i skierowane ku urzeczywistnieniu swobody sumienia, zwiastowanej manifestem z d. 17 paźdz. 1905 r. Na posiedzeniu rady rozpatrywano obowiązujące przepisy prawne państw zachodnich, w oświetleniu źródeł naukowo-literackich. Rada uznała za pożądane zastosować powyższe przepisy prawne do prawodawstwa rosyjskiego, z temi jednak ograniczeniami, jakie wypływają z przeważającej ilości chrześcijan, należących do kościoła prawosławnego. Ministerstwo spraw wewnętrznych (departament wyznań obcych) proponuje ułożyć niezbędne projekty prawa przed otwarciem posiedzeń Izby Państwowej i przedstawić je do uprzedniego zatwierdzenia przez radę ministrów.

Petersburg, 13 listopada. — Ogłoszony został ukaz Najwyższy o przedłużeniu terminu trwania ochrony wzmocnionej w guberniach woroneskiej i połtawskiej.

Głównozarządzający wydziałem rolnictwa przesłał powiatowym komisyom rolnym informacye co do określenia przez Bank włościański wysokości udzielanych pożyczek oraz wartości nabywanych majątków. Bank włościański ma prawo szacowania nabywanych gruntów, komisye zaś rolne wydają decyzye ostateczne co do sporządzonego szacunku przez miejscowy wydział Banku.

Petersburg, 14 listopada. — Od dnia 6 listopada do dnia 11-go Bank włościański nabył 22 majątki, obszarem 46,999 dziesięcin, za ogólną sumę 3,138,900 rb., t. j. po 67 rb. za dziesięcinę. Od dnia 3 listopada 1905 r. główny zarząd Banku zatwierdził kupno 2,574,723 dziesięcin za ogólną sumę 303,574,683 rb. Od dnia 6 listopada do dnia 11-go włościanie zawarli za pośrednictwem Banku 126 tranzakcyi nabycia gruntów wprost od właścicieli, na ogólną sumę 2,366,408 rb. (127 r. za dziesięcinę). Bank włościański od dnia 3 listopada 1905 r. udzielił pożyczek ogółem na sumę 67,484,739 rb. pod zastaw 665,392 dziesięcin.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza zastosować przepisy o instytucyach ziemskich z 1890 roku w guberniach północno i południowo-zachodnich. W celu omówienia wspomnianej sprawy odbędzie się narada. Minister spraw wewnętrznych wezwał na naradę do Petersburga gen.-gubernatora kijowskiego, Suchomlinowa, i wileńskiego—Krzywickiego.

Petersburg. 14 listopada.—Pomocnik główno-dowodzącego petersburskiego okręgu wojennego uwzględnił podanie sądu wojenno-okręgowego w sprawie robotnika, Iwanowa, oskarżonego o zabicie policyanta, o zamienienie kary śmierci na 3 lata rot aresztanckich.

Otworzony został zjazd delegatów od stowarzyszeń szlachty. Zjazd ma na celu wyjaśnienie poglądu na prawo wyborcze i zjednoczenie się szlachty podczas zbliżających się wyborów. Zjechali się delegaci z 30 gubernii. Przewodniczy hr. Aleksy Bobryński.

Moskwa. 13 listopada. — Dnia 12 b. m., o godzinie 10 w., w pokojach umeblowanych „Ameryka" na „Wozdwiżence", dokonano rewizyi w numerze, zajmowanym przez posła do Izby gubernii charkowskiej, Iwanickiego. Iwanickiego aresztowano.

Do moskiewskiego komitetu partyi Odrodzenia pokojowego nadeszły wiadomości o zorganizowaniu się we wschodniej Rosyi komitetów partyi. Wiele osób zapisuje się na członków komitetów. W wielu miastach do powyższej partyi wstępują Żydzi, którzy chcą zerwać stosunki z kadetami, którzy nie cieszą się sympatyą żydowskiej burżuazyi. Dnia 14 b. m. otworzonych zostanie w Moskwie 10 komitetów partyi.

Powstał związek „Niezawisłych studentów", do którego wstąpiło już 600 osób. Związek ten zorganizował kółko studentów-indywidualistów.

Warszawa, 13 listopada. — Na ulicy Dobrej banda rabusiów napadła na poborcę sklepów monopolowych, idącego pod konwojem dwóch żołnierzy. Jeden z żołnierzy zabił bandytę, który usiłował wyrwać poborcy pieniądze, raniony jednak w rękę, upuścił karabin. Bandyci zdołali zabrać tylko 140 rb., upuszczonych przez poborcę. 1,400 rb. w biletach kredytowych poborca miał w bocznej kieszeni i pieniędzy tych nie udało się zrabować bandytom. Bandyci zbiegli. Policyi udało się aresztować jednego z nich, który ukrył się w poblizkim domu. Aresztowany bandyta jest raniony.

Warszawa, 14 listopada.—Do kantoru cukrowni w Ostrowach, w pobliżu Krośniewic, wtargnęło 8-iu uzbrojonych złoczyńców, którzy zabrali 10,000 rubli i zbiegli.

Teodozya, 13 listopada. — Zamachu na generała Dawidowa dokonał pewien dwudziestoletni młodzieniec, poddany austryacki. Podobno był on wykonawcą wyroku, zapadłego na zgromadzeniu lotnego oddziału socyal-rewolucyonistów wydziału południowej partyi. Winowajca zachowywał się wyzywająco. Zaaresztowano także woźnicę, który nie chciał ścigać przestępcy; obydwaj oddani zostaną pod sąd polowy. Prócz tego aresztowano jeszcze dwie osoby podejrzane.

Kronsztad, 14 listopada. — Z Kronsztadu wysłano do Petersbuaga 125 marynarzy, którzy brali udział w rozruchach lipcowych. Marynarze ci są skazani do oddziałów poprawczych.

Moskwa, 14 listopada. — W pobliżu stacyi Kuskowo na pociąg towarowy napadło 15 uzbrojonych bandytów, którzy zatrzymali pociąg, otworzyli 10 wagonów, wyładowali 59 pudów miedzi. Nie zdążyli jednak bandyci włożyć skradzionej miedzi na furmanki, spłoszył ich bowiem patrol.

Bandyci zbiegli, aresztowano tylko jednego woźnicę.

Kronsztad, 14 listopada. — Wczoraj w nocy, w twierdzy kronsztadzkiej, wykonano wyrok śmierci na osobie jednego z uczestników ograbienia karety przy Fonarnym zaułku.

Moskwa, 14 listopada.—W Serpuchowe, w mieszkaniu Ostapowa, niewiadomy osobnik zabił służącę, drugą ciężko ranił, lecz nie zdążył ograbić mieszkania. Policya aresztowała mordercę.

Elizawetgrad, 14 listopada.—Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano Szpolańskiego i Tarnackiego, skazanych na śmierć za zbrojny napad na pasażerów, jadących w nocy z dworca kolejowego do miasta.

Mohylów, 14 listopada. — W d. 12 listopada, o g. 3-ej po południu, do pociągu, idącego ze Żłobina, stacyi kolei Libawo-Romeńskiej, dano kilka strzałów. Nikt z jadących nie ucierpiał.

Sewastopol, 14 listopada. — 68-miu podsądnym w sprawie powstania listopadowego, nieobecnym podczas rozpoznawania sprawy, wyrok sądu odczytany został przez sekretarza w więzieniu. 3 z nich skazano na śmierć.

Piatigorsk, 14 listopada.—Władze więziennne zapobiegły ucieczce znacznych przestępców, którzy ograbili i poranili w lecie w pociągu artelszczyka i żandarma.

Nowo-Nikołajewsk, 14 listopada. — O godzinie 5 zrana w środku miasta dokonano napadu na pocztę, przewożoną na stacyę kolejową. Napastnicy przeciągnęli drut przez most i zaczęli z obydwóch stron mostu strzelać do konwojujących pocztę żołnierzy. Żołnierze odpowiedzieli strzałami. Koniom udało się przerwać drut i pocztę w części dowieziono na stacyę. Z konwoju nikt nie ucierpiał. Napastnicy zbiegli.

Londyn, 14 listopada. — Ruch antyangielski w Egipcie i pozycya, jaką zajął khedyw względem nacyonalistów, wywołuje trwożliwy nastrój. „Times" donosi, że znany antyangielski agitator, Mustafa-Kamel, który cieszył się pierwej sympatyą khedywa, otrzymał od dworu środki na wydawnictwo antyangielskiej gazety „Lewa" w językach francuskim i angielskim.

Londyn, 14 listopada. — Do „Times" donoszą, że Japończycy przystępują do budowy mostu na rzece Jalu. Most ten będzie kosztował 2 mil. jen.

Londyn, 14 listopada. — Liberali wytrwale oczekują rezultatu dodatkowych wyborów w Headersfieldzie. Liberali spotkali się z opozycyą ze strony socyalistów jak również i konserwatystów. Minister Churhill w mowie swej, zwróconej ku prawyborcom, proponuje nie głosować za socyalistami, tem bardziej, że zbliża się konflikt z izbą lordów. Podczas konfliktu dla rządu, będzie bardzo pożądane podtrzymanie ze strony ludu.

Portsmuth, 14 listopada.—Sąd wojenny skazał palacza, Brauna, za udział w rozruchach i przekroczenie dyscypliny wojskowej na 6 miesięcy więzienia.

Paryż, 14 listopada. — Prawna komisya parlamentu wypowiedziała się większością 8 głosów przeciwko 2-m za zniesieniem kary śmierci.

Paryż, 14 listopada. — Aresztowano Merlon, która zraniła b. ministra skarbu. Jak się okazało Merlon jest artystką i nazywa się Adda.

Kanton, 14 listopada. — Na północo-zachód od Kuang-Thurgu znów rozpoczął się ruch przeciwko misyonarzom. Ograbiono kilka cerkwi i prywatnych własności. Zdarzyło się kilka wypadków morderstwa. Konsul amerykański zwrócił się do wice-króla z prośbą o obronę.

Teheran, 14 listopada.— Ministerstwo zwróciło się do parlamentu z oświadczeniem o niezbędnej konieczności zaciągnięcia pożyczki za granicą. Deputowani jednogłośnie uchwalili, aby celem uniknięcia potrzeby udawania się o pomoc zagranicę, utworzyć akcyjny bank narodowy z kapitałem od 8 do 25 mil. tumanów, pod warunkiem postępowania do banku wszystkich dochodów państwowych. Bank będzie pokrywał wszystkie wydatki państwowe, spłacał długi, wydawał rządowi pożyczki. Na tem samem posiedzeniu parlamentu zebrano podpisy na akcye na sumę 500,000 tumanów. Parlament najwidoczniej przyjmuje odcień narodowy. Gubernator w Urmii, nie mogąc stłumić ruchu narodowego, dobrowolnie zrzekł się władzy na rzecz deputowanych.

Wiedeń, 14 listopada.—Cesarz podczas przyjęcia w pałacu raczył zaszczycić rozmową posłów, stronników reformy wyborczej i bardzo chłodno odniósł się do członków izby magnatów, wrogo usposobionych ku reformie. Cesarz zrobił wymówkę jednemu z hrabiów za przeciwdziałanie reformie i wypowiedział życzenie, żeby izba panów przyjęła jak najszybciej w całości projekt prawa, opracowany przez parlament.

Budapeszt, 14 listopada. — Minister hrabia Andrasy w mowie swej, wygłoszonej w izbie, protestował przeciwko zarzutom, stawianym rządowi za madyaryzowanie przemocą narodów zamieszkałych na Węgrzech. Andrasy mówił: „Instytucye państwowe nie robią różnicy pomiędzy obywatelami różnych narodowości, lecz utopią jest myśl, aby Węgry mogły stać się federacyą w rodzaju Szwajcaryi". Minister wspominał, że ojciec jego, będąc ministrem spraw zagranicznych, na berlińskim kongresie występował jako obrońca niezależności Serbii i Rumunii. Większość przyjmowała burzliwymi oklaskami mowę ministra.

Konstantynopol, 14 listopada. — Zgodnie z uchwałą synodu, patryarcha konstantynopolitański zwrócił się do posła rosyjskiego z prośbą o współdziałanie w sprawie uwolnienia greckiego metropolity anchialoskiego, osadzonego w więzieniu bulgarskiem.

Pekin, 14 listopada.—Z Tokio przybył tutaj baron Goto, dyrektor kolei Południowo-Mandżurskiej. Goto twierdzi, że kolej ta ma ogromne znaczenie i że przyniesie ona wielkie usługi dla handlu międzynarodowego.

Z życia prowincyi.

Odgłos z Polesia.

Wybory kandydatów na marszałka szlachty. — Sejmik w sprawie akcyi przedwyborczej do Izby i jego uchwały. — Kółko rolnicze w zawiązku.— Progimnazyum w Owruczu. — Drogi przedpotopowe. — «Opiekunowie» ludowi.— Przyszłe zjazdy polskie.

Co do przyszłych wyborów do Izby *tym razem*... nie zasypiamy sprawy. Już w połowie września, po odbytych wyborach kandydatów na powiatowego marszałka szlachty, przyczem wyszli z urny wyborczej sami Polacy... udaliśmy się do jednego z zajazdów i tu, korzystając z liczniejszego naszego zjazdu, urządziliśmy pierwszy, przedwyborczy sejmik polski.

Wszystkie uchwały wypadły prawie jednogłośnie. Uchwaliliśmy: 1) podzielić cały nasz rozległy powiat na 5 rejonów z mianowaniem w każdym delegata do czynnej akcyi, mającej na celu uświadamianie rządców, dzierżawców i małorolnych o ich prawach wyborczych i przynaglanie do przyjęcia udziału w przyszłych wyborach. Delegatami zostali wybrani—w rejonach: wielednickim—p. S. Małachowski, w olewskim — ks. Pasławski, w korosteno-łukińskim — p. W. Krzyżanowski, w narodyckim — p. H. Medyna i w owruckim — p. F. K. Eysmont z „pomocnikami": pp. Bernatowiczem i T. Moszyńskim; delegatem zaś na zjazdy gubernialne i kijowskie został wybrany p. J. Wiszniewski. Poza tem uchwaliliśmy: 2) działać w zgodnym bloku z ziemianami ruskimi ku zadowoleniu stron obu z wyniku przyszłych wyborów; 3) wbrew nagannej, szkodliwej anomalii b. podziału Polaków w b. Izbie Państwowej na dwa koła: Polskie — z Królestwa... i tak zwane „terytoryalne" —z Litwy i Rusi, żądać od przyszłych posłów, aby głosowali za utworzeniem w Izbie petersburskiej tylko jednego „Koła Polskiego", z zastrzeżeniem atoli, że w sprawach ściśle lokalnych, jak niemniej tyczących się pobratymców, z którymi wspólnie żyjemy, Rusinów i Litwinów, miejscowi Polacy pozostawiają sobie w imię wspólnego naszego dobra, pewną dowolność zdań. A tak świetlane uczucia i zdrowa myśl, że: „*przedewszystkiem jesteśmy Polakami!*", w tej uchwale znalazły swe uwieńczenie.

Na temże zgromadzeniu, za inicyatywą p. W. Krzyżanowskiego, powzięto jeszcze myśl zawiązania miejscowego „Kółka Rolniczego", przyczem wyznaczono komisyę, do której składu weszli także dzierżawca, p. L. Minde z Królestwa, jako postępowy rolnik, dla ułożenia potrzebnego regulaminu; poczem, gdy już wszystko będzie gotowe, mamy zaprosić do współudziału w pracy i korzyściach miejscowych ziemian ruskich.

Nadmienić też wypada i o niektórych uchwałach powiatowego ziemstwa w łączności z gubernialnymi zjazdami ziemian. Z takowych ważniejsze: 1) staranie o otwarcie *gwałtownie potrzebnego* choćby progimnazyum męskiego w Owruczu, przyczem odpowiednie podania piśmienne pokrywają się mnóstwem podpisów; 2) urządzenie dróg, będących tu, zaiste, w stanie przedpotopowym!.. i 3) usilne prace t. zw. „opiekunów" ludowych („popieczytieliej"), wybranych dla każdej *wołości* (gminy), w celu wyszukiwania po wsiach włościan iście małorolnych, biednych, najwięcej potrzebujących powiększenia swej własności ziemskiej.

W chwili zaś, gdy to piszę, otrzymuję naraz dwa zaproszenia, o czem, naturalnie, w następującej korespondencyi: jedno -- na sejmik miejscowy w Owruczu — z polecenia komitetu gubernialnego — „w celu omówienia akcyi przedwyborczej"... i drugie—na zjazd polski w Żytomierzu dnia 10-go (23-go) listopada — „dla wybrania nowego komitetu polskiego wyborczego, co było zdecydowane na zjeździe tamże dnia 17-go i 18-go bieżącego miesiąca, z poleceniem: „zorganizowania zjazdu ziemian Polaków powiatu owruckiego dla wybrania dwóch delegatów na zjazd dnia 10-go listopada".

Skromny i cichy jest zakątek nasz, gdzie z licznego niegdyś, przed powstaniem, obywatelstwa polskiego pozostały dziś zaledwie *niedobitki*. Wiernie jednakże wiekowym tu tradycyom i misyi cywilizacyjnej polskiego narodu i wypływającej z niej idei demokratycznej—wspomagania najpierw światłem—uświadamiania i oświecania, pogrążonej w ciemnościach, młodszych, najbliższych sercu braci—radzi korzystamy z pierwszych brzasków wolności i pracujemy—jak możemy, w imię Boże, ku dobru powszechnemu.

Fr. K. Eysymont.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** W nocy, z d. 11-go na 12-sty listopada, dokonano w Żytomierzu rewizyi w kilku domach.

— **Śniegóroczka** (pow. wasylkowski). We wsi Śniegóroczce znajduje się posesya miejscowego mieszkańca, Józefa Rogalskiego, 80-letniego starca. Wokoło posesyi znajduje się duży ogród, a w domu mieszka tylko Rogalski, wraz ze służącą swoją, Eugenią Filiukową, 40-letnią kobietą. W przeszłym tygodniu w nocy, 4-ch mężczyzn niewiadomego nazwiska, wyjęli okno i przez otwór weszli do mieszkania. Bandyci przetrząsnęli wszystkie rzeczy, niektóre zabrali, potem wyłamali drzwi, prowadzące do kuchni, gdzie znajdował się Rogulski i jego służąca. Związawszy starca i służącę, bandyci pod groźbą śmierci zażądali wydania pieniędzy. Gdy Rogalski odmówił, bandyci zmusili go do oddania pieniędzy w ilości 88 rb. 75 kop. Odchodząc, bandyci zabronili pod karą śmierci wspominać o zaszłym wypadku policyi.

ECHA ZE SWIATA.

Papież i Polacy pod panowaniem niemieckiem. Z Rzymu piszą do „Corriere della sera". Kwestya polska w Poznańskiem z każdym dniem nabiera większego znaczenia, zwiększa się też opozycya przeciw postanowieniom rządu pruskiego, nakazującym naukę religii w języku niemieckim. Stawia to Stolicę apostolską w niezmiernie trudnem położeniu; z jednej bowiem strony chodzi o zachowanie stosunków dobrych z rządem pruskim, z drugiej zaś o to, aby nie zadrasnąć Polaków w ich uczuciach religijnych i narodowych.

W każdym razie należy wyłączyć możliwość wystąpienia Ojca świętego przeciwko arcybiskupowi Stablewskiemu za to, że potępił postępowanie rządu.

Wiedzą o tem w Berlinie, i wzbudza to podobno wielkie niezadowolenie cesarza. Nie do takiego jednak stopnia, aby mogło to popsuć istniejące obecnie przyjazne stosunki między Watykanem i rządem niemieckim. Nic nie mając przeciw stanowisku, jakie zajęli Polacy przeciw rządowi w Niemczech, Stolica apostolska trzymać się będzie i nadal polityki Piusa X. i jego poprzednika, Leona XIII, polegającej na odróżnianiu sprawy narodowej od sprawy religii i Kościoła.

Stąd widocznem jest, jak trudną jest pozycya Watykanu, gdyż ta, czy inna postawa, jaką zajmie, narazi go zawsze albo rządowi pruskiemu, lub też Polakom. Tylko więc za pomocą ogromnego taktu i zręczności dyplomatycznej Stolica Apostolska, utrzymując pilnie równowagę między obiema stronami, będzie mogła podołać wyżej wskazanym trudnościom.

---

41)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— *I thank you...* — podziękowała jej córka Albionu i zarumieniła się, jak szesnastoletnia panienka.

Obie uśmiechnęły się do siebie.

Kama szybko wracała do zdrowia. Na bladych jej policzkach zaczęły kwitnąć zdrowe rumieńce... usta nabierały purpury. Oczy coraz częściej ciskały zdroje świetlistych błysków i wysyłały pieszczące, aksamitne spojrzenia.

— Żyję—mówiła nieraz sama do siebie.

— Żyję, a mogłam już nigdy nie podnieść się z łóżka, a mogłam nigdy pamięcią nie wrócić do życia.

— I nie pokochałabym tych cudów białych...

— I z czemżebym poszła tak wcześnie pod ciężki kamień w czterech deskach? z jakiemi wspomnieniami?

Łzy stanęły jej w oczach.

— Jestem uratowana.

— Jestem inna.

— Czyż to być może??

Lekki powiew wiatru otrząsnął z ciemnozielonego smreku srebrne girlandy. Świecące kryształy upadły jej na nogi, wplatały się we włosy, całowały ją w usta i siadały na jej rękach...

— Moje dobre, drogie... — szeptała, podnosząc je pod światło — moje zamarznięte świętojańskie robaczki... nie zapomnę o was nigdy... nie opuszczę was nigdy...

Zamknęła oczy. Słodkie szczęście musnęło delikatnie jej powieki i czoło. Pierś jej podnosiła się równo, spokojnie.

Miss Terry weszła żywo na werandę.

— *He has come!*—wykrzyknęła.

— Kto — zapytała zdziwiona.

— Mr. Sobica from Warsaw...

— Nie może być! przyjechał?

— He did.

Chciała wstać, zejść na dół. Ale w tej samej chwili doktor Sabica zjawił się na werandzie. Oczy płonęły mu, jak dwa ognie. Uchwycił ją za rękę... dłoń jego drżała.

— Rodzice kazali — tłómaczył się— prosili... rzuciłem wszystko i jestem tutaj...

Patrzyła mu z radością w oczy. Nie wyjmowała ręki z jego uścisku.

— Mój zbawca—szepnęła i w uśmiechu pokazała mu rząd równych, białych zębów, błyszczących, jak śniegowe kryształki.

Łuna oblała mu twarz. Topił w niej oczy, jak w cudownem zjawisku.

Angelka zniknęła. Byli sami.

— Może mi wolno wstać — pytała, podnosząc głowę na leżaku.

— Nie, nie—zaprzeczył—proszę myśleć, że mnie niema. Ja tylko na kilka godzin wpadłem.

— Dlaczego?

— Chcieliśmy dowiedzieć się, czy pani zdrowa.

— Dlaczego?

— W nocy odjadę.

— Dlaczego?

Ustami modlił się do niej... oczami osnuwał koło jej twarzy złotą siatkę rozkoszy i całował jej rumieńce.

Zrozumiała go. Odwróciła od niego głowę zakłopotana, uśmiechnięta. Widział jej rzeźbiony profil, który rysował się na białem tle pola śnieżnego wytwornym wdziękiem — widział jej usta rozchylone całe w wilgotnych ponsach. Nie mógł oczu od niej oderwać.

— Codzień — mówiła — kąpię się w tym oceanie światła i śniegu. Patrz pan, jak tu widno, jakie przezroczyste powietrze... daje się krajać powietrze.

— O tak — rzekł, ale tylko na nią patrzał.

— Ile tu świeżego piękna — spowiadała mu się dalej—ile bajecznych farb. Czy widział doktor kiedy coś równie królewskiego i równie ukochanego, jak tu?

— Nie, nie—przeczył.

Ona zwróciła nagle głowę ku niemu, spojrzała mu wesoło w oczy i rzekła bez namysłu:

— Doktor, jak widzę, tylko wierzy mi na słowo. Coś wzrok doktora bardzo osłabiony... dostrzega tylko blizkie przedmioty.

— Zmartwychwstałą boginkę — szepnął.

— Wiem—rzekła—i wiem, komu to zawdzięczam.

Podała mu rękę

Przycisnął ją do ust i długo, długo trzymał przy rozpalonych wargach, a ona obejmowała wzrokiem jego pochyloną głowę, jego włosy, spadające w gęstych kępach na czoło, na brwi, zarysowane silnym łukiem i bruzdę, która je rozdzielała.

— Dlaczego — mówiła w myśli do siebie—on nie miałby być tym, który będzie mógł tak zawsze przy mnie siadać i tak zawsze ustami pieścić moją rękę? Był dobry dla mnie... był wtenczas dobry, kiedy byłam dla niego tylko chorem ciałem, a takich on widział w szpitalach tysiące... Czy jest kto, ktoby mi taki spokój przynosił ze sobą, jak on?

Potrząsnęła głową.

— Niema — odpowiedziała sama sobie—August roztopił się, jak mgły, co ciągną zboczami gór, aż kędyś przepadają—tak i on przepadł.

Sobica szeptał do niej:

— Jesteś dziś dobra dla mnie. Nie byłaś nigdy taką. Tworzysz nowe światy w mojej duszy. Jechałem tutaj przerażony..., jak ptak do gniazda, które mu obcy ludzie rozbili—a wrócę silny, jak olbrzym, słoneczny, jak te twoje góry... rozkochany w twoich oczach, jak niebo rozkochane jest w błękitach jeziora. Moja droga... mój śnie rozkoszny...

Uśmiechnęła się. Słowa jego wnikały w nią, nie jak burza, nie jak ogień, ale jak to powietrze górskie, jędrne, zdrowe, balsamiczne.

— Tak, tak — odpowiedziała — za wszystko, co wycierpiałeś, za twoje i moje także długie, okropne milczenie... dzisiaj jestem szczęśliwa... przy tobie...

— A kiedy wrócę do Warszawy, powiem ci to—głos jej załamał się, oczy bezbrzeżnie ufne zawiesiła na jego twarzy.

— Powiem ci to, na co czekasz—dokończyła cichym, metalicznym głosem.

Sobica ukrył głowę w rękach. Pulsa biły mu silnie w skroniach.

Blask szczęścia palił mu powieki.

Rzekłby jej wiele. Rzekłby jej słowa mocne, jak uścisk, gorące, jak usta... ale pamiętał o tem, że wracała dopiero do zdrowia.

— Trzeba czekać — powtarzał sobie w duszy.

Czas biegł im na rozmowie poufnej i serdecznej.

— Czy wiesz — zapytała go niespodzianie—jaka jest różnica między mną dawniejszą, a mną teraz?

— Wiem—odpowiedział—miałaś pazurki, które drapały do krwi, a dziś nie piecze mnie jeszcze żadna ranka.

— O i na to czas przyjdzie — przeczyła wesoło—ale to nie to, co miałam na myśli.

— Jestem dziś bardzo nieporadny.

— Nie trzeba się do tego przyznawać, bo to już Giewont powtarza na cały głos swoim towarzyszom.

Wybuchnęli oboje śmiechem.

— Otóż—mówiła — między mną dadawniejszą a mną teraz jest ta różnica, że dawniej zawsze nęciła mnie nowość, jakakolwiek ona była, wszystko jedno, byle nowość: dziwaczna, kapryśna, wyrafinowana, brutalna, wszystko jedno! Dziś... wolę spokój. I zdaje mi się nawet, że niema właściwie rzeczy, któreby mi mogły rozdrażnić wyobraźnię. Wielu z tych, którzy kochali się we mnie lub udawali, że się kochają, pożenili się, mają pewnie dzieci... stali się już oldfashioned... Gdybym ich spotkała kiedy, pomyślałabym pewnie, jaka ruina...

Z wysiłkiem wyobraziła sobie Augusta. Lekki, ironiczny śmiech zjawił się na jej twarzy.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.